BIBLIOTEKA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO Nr. 17

G. L. DUPRAT

KŁAMSTWO

Studyum psycho-socyologiczne

PRZETŁUMACZYŁ
Jan Lorentowicz

BEZPŁATNY DODATEK DLA PRENUMERATORÓW TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW—G. GEBETHNER I Sp.
1905

C

KŁAMSTWO

Druk Piotra Laskauera i S-ki, Nowy-Świat № 41.

BIBLIOTEKA TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO Nr. 17

G. L. DUPRAT

KŁAMSTWO

Studyum psycho-socyologiczne

PRZETŁUMACZYŁ

Jan Lorentowicz

BEZPŁATNY DODATEK DLA PRENUMERATORÓW TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER i Sp.
1905.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Pedagogicznej
w KRAKOWIE
73863

Дозволено Цензурою.
Варшава, 7 Мая 1905 г.

UP - Kraków BG
1050240062

WSTĘP.

„Wolne Towarzystwo psychologicznych badań dziecka" raczyło zakomunikować mi odpowiedzi, jakie otrzymało na kwestyonaryusz w sprawie świadomego lub nieświadomego mijania się z prawdą u chłopców i dziewcząt różnego wieku, uczęszczających do szkół, w najprzeróżniejszych punktach Francyi. Odpowiedzi te dostarczyły mi materyału do odczytu, wygłoszonego 19 października 1902 r. w Sorbonie. Sądzę, że zarówno szeroki ogół, jak psychołodzy i socyologowie, niemałą zyskają korzyść, gdy poznają rezultaty naszych poszukiwań, (to jest poszukiwań nauczycieli i rodziców, którzy dostarczyli faktów) oraz pracy sprawozdawcy, który musiał z chaosu dokumentów wydobyć wskazówki, dotyczące niektórych cech stałych i stosunków prostych. Z podobnych jedynie monografii powstać może psychologia naukowa oraz trwała podstawa pedagogii, jako sztuki wychowania.

Ale obserwacya dzieci może wyjaśnić część zaledwie psychologii kłamstwa; niepodobna bowiem od-

łączyć badania kłamstwa u dziecka od badania kłamstwa u osób dorosłych, chorych i dzikich, jeżeli chcemy mieć dokładne pojęcie o zjawisku. To też czytelnik znajdzie w tej książce zastosowanie metody, której użyłem już w innem miejscu *), a której najważniejsze chwile są takie: 1) analiza psycho-patologiczna; 2) objaśnienie psycho-fizyologiczne i psycho-socyologiczne; 3) synteza psycho-genetyczna; 4) wnioski praktyczne.

Z prawdziwą rozkoszą stwierdzam nowy fakt, a mianowicie powstanie dzieła, zrodzonego ze wspólnego wysiłku kilkuset osób, ożywionych chęcią naukowego ugruntowania przyszłej pedagogii i rozpoczynających pracę od badania najstraszniejszego zła społecznego, to jest kłamstwa. Wszystkich, zda się, korespondentów i członków „Wolnego Towarzystwa psychologicznych badań" uderzyła olbrzymia, niestety, rola kłamstwa w społeczeństwie dzisiejszem; zapragnęli tedy pracować nad uwolnieniem dziecka od „potęg kłamstwa", które niszczą w niem prawość, szczerość, zamiłowanie prawdy. W istocie, przyszłe pokolenia, zrodzone śród rozpraw o „bankructwie wiedzy", „bohaterskiem kłamstwie", lub „sławie fałszerzy", mogłoby stracić cześć dla prawdy, owego jedynego łącznika inteligencyi i pokoju serc, gdyby nasi pedagodzy nie zwrócili uwagi na umysłowe i społeczne przyczyny obłudy, udawania, tajenia prawdy, tych wszelkich występków lub przypadków, które odejmują człowiekowi część męskości, zwiększają niewolę kobiety i poniżają dziecko. Powinszujmy więc sobie przebu-

---

*) W moim «Szkicu naukowej teoryi działalności umysłowej».

dzenia opinii publicznej w sprawie tak ważnej: gdy naród zajmuje się bacznie kłamstwem, nastąpić musi wkrótce tryumf prawdy, a wraz z nim zapanuje prawo moralne, duch sprawiedliwości, które zbyt często jeszcze wzywamy nadaremno.

G. L. Duprat.

ROZDZIAŁ I.

Opis i klasyfikacya kłamstw. Określenie.

I. Konieczność naukowego badania.

Niema czynu pospolitszego, jak kłamstwo. Kłamią dzieci, kłamią dzicy, kłamią histerycy a postępują tak nietylko istoty, którym brak moralności, lecz ludzie, zażywający największego szacunku. Pomimo to kłamstwo rzadko bywało dotychczas badane z punktu widzenia naukowego, to jest jako zjawisko, które nie zasługuje ani na potępienie, ani też na usprawiedliwienie, gdy nie stosujemy do niego miary etycznej, a które dopiero wtedy stać się może przedmiotem wywiadów, roztrząsań psycho-fizyologicznych, psycho-patologicznych lub socyologicznych. Otóż, dopóki nie nastąpi naukowe badanie kłamstwa, rodzice i wychowawcy napróżno mówić będą dzieciom: „nie trzeba kłamać"; napróżno moraliści starać się będą tłumaczyć nam konieczność moralną nie mijania się z prawdą.

Kłamstwo, wbrew najlepszym usiłowaniom, gościć będzie na ustach większości ludzi, gdyż jednostki dobrej woli nie będą znały właściwych środków zwalczania skłonności, nieomal powszechnej i naturalnej. Walczyć można skutecznie z takim tylko wrogiem, którego dobrze znamy; poszukiwania psychologów więcej zdziałają dla moralności, niż nauki moralistów. Spróbujemy zatem poznać dokładnie powody kłamstwa, aby ludzie dobrej woli mogli unikać lub zwalczać indywidualne i społeczne przyczyny tej wady.

Ale co to jest kłamstwo? Niechaj czytelnik nie oczekuje od nas określenia a priori: dopiero obserwacya faktów pozwoli odpowiedzieć na to właściwie. Aby obserwować należycie fakty, należałoby je rozklasyfikować; zanim jednak podzielimy fakty, dotyczące kłamstwa, na różne kategorye, trzeba odróżnić kłamstwo, jako gatunek—od innych podobnych gatunków. Otóż, istnieje fakt powszechnie znany: niekiedy oskarżeni są o kłamstwo ludzie, którzy usprawiedliwiają się łatwo, dowodzą bowiem swej dobrej wiary i uznają swój błąd. Ludzie tacy przebaczają bliźnim, którzy ich podejrzywali, przypuszczają bowiem, że oskarżenie wydawało się słusznem w chwili, gdy dane słowa nie wyrażały prawdy. Wynika stąd, że można być pozornym kłamcą, gdy się stawia mylne twierdzenie, ale niema istotnego kłamstwa, gdy wyrażamy fałszywy pogląd bez zamiaru oszukania. Tymczasem w jakiż sposób przeprowadzić psychologiczne badanie kłamstwa, jeżeli, dla stwierdzenia rzeczywistego oszukaństwa, zmuszeni jesteśmy dochodzić jedynie zamiarów ukrytych, czyli pobudek tak często nie uświadomionych przez subjekt? Moraliści zarzucili po części teoryę moralności, opartą wyłącznie na zamiarach, i szukali słusznie oznak zewnętrznych, cech przedmio-

towych prawdziwej moralności. Tak samo dla psychologa jedynem kryteryum faktu psychologicznego lub psycho-socyologicznego, nie będzie istnienie pobudek, gdyż tych prawie niepodobna odkryć z całą jasnością. Zresztą, gdybyśmy chcieli poczytywać za kłamców tych jedynie, którzy mają wyraźne chęci wprowadzenia drugich w błąd, większość kłamców mogłaby powołać się na niemoralną, a słusznie napiętnowaną przez Pascala doktrynę k i e r u n k u z a m i a r ó w. Dla człowieka, który nie chce uchodzić za kłamcę, wystarczyłoby, na zasadzie tej doktryny, posiadać zamiar odkrycia bliźniemu, prędzej czy później, rzetelnej prawdy. Musimy więc postarać się o przedmiotową charakterystykę kłamstwa *).

Kłamstwo istnieje wtedy, gdy używamy środków, mających wprowadzić innych w błąd. Wszelkie zatem kłamstwo musi nietylko różnić się od twierdzenia prawdziwego, ale wyglądać jak twierdzenie prawdziwe.

2. W i a r a.

Otóż twierdzenie prawdziwe liczy na wiarę innych i przedstawia się jako takie, które każdy sprawdzić może. Ale z punktu widzenia czysto psychologicznego, kryteryum prawdy zawiera się całkowicie w napięciu w i a r y, dawanej przez jednostkę twierdzeniu oraz przyczynie dążności, chęci, skłonności i żądań, które nowe twierdzenie zaspokoiło (w pierwszym

---

*) Kierujemy się w tem metodą, wskazaną przez Durkheima przy badaniu faktów społecznych (Porównaj jego dzieło «Règles de la méthode sociologique».

rzędzie tych dążności postawić należy u niektórych ludzi, przywykłych do badań naukowych, chęć znalezienia w proponowanym poglądzie twierdzenia, na które zgodzi się łatwo każdy człowiek, pozbawiony przesądów i namiętności). W kłamstwie zatem chodzi o to, aby za pomocą pewnych środków pozyskać zgodę innych, aby wzbudzić wiarę.

Wiara jednak istnieć może w rozmaitym stopniu: można wierzyć z pewnemi zastrzeżeniami; można przyjąć twierdzenie bez wielkiego przekonania, ale i bez jasno uświadomionych wątpliwości; można wierzyć z energią, tak iż mamy zupełną pewność. Istnieją kształty kłamstwa, odpowiadające tym gatunkom wiary: niektóre kłamstwa pragną wzbudzić wiarę bez zastrzeżeń; inne dążą do pozyskania połowicznego, bez wielkiego przekonania; jeszcze inne wreszcie mają jedynie na celu prostą skłonność do uwierzenia.

Fortele, których używają fałszerze, szalbiercy i kłamcy wszelkiego rodzaju, są zresztą bardzo rozmaite. „Podręcznik skończonego kłamcy" utworzyłby zapewne, gdyby istniał, bardzo gruby tom. Dzieci i kobiety zaczynają płakać, gdy nie ufamy ich słowom, mężczyźni udają wtedy oburzenie i usiłują niekiedy wzmocnić słabe swe argumenty wybuchami gniewu; w opowiadaniu o wypadkach, wyrazista mimika, niewinna mina, dobrze udana obojętność, brak namysłu, rozpęd i zapał, albo też przeciwnie poza głębokiego namysłu i pracowitego zastanowienia, aby nie opuścić niczego z prawdy, lub nie dodać czegokolwiek do rzeczywistości — wszystkiego tego używa chętnie doświadczony kłamca i zręczny fałszerz. W najdoskonalej przygotowanych szalbierstwach dojrzeć można zręcznie skombinowane a najwłaściwsze środki do wzbudzenia zaufania, do odwrócenia uwagi, zmylenia tro-

pu: w oszczerstwie kłamca udaje oburzenie lub pobłażliwość, aby usunąć jak najdalej wszelkie podejrzenie uchybienia bliźniemu. W każdym wypadku kłamca liczy na wiarę, pragnie wzbudzić zaufanie albo też chce usunąć lub uśpić podejrzenia. Nic też nie wykazuje lepiej stosunków prawdy lub fałszu ze zjawiskiem psycho-socyologicznem wiary, jak fortele używane przez kłamców nawet wówczas, gdy ci artyści fałszu nie posiadają żadnego pojęcia o psychologii.

Różne stopnie wiary odpowiadają z jednej strony różnym stopniom energii w rozbudzonych dążnościach, z drugiej strony różnym stopniom pewności lub zaufania, których potrzeba do działania. Nie wystarcza zatem brać pod uwagę powody, dla których jednostka wierzy, gdyż powody te łączą się zawsze z pożądaniami lub wstrętami, mniej lub więcej gwałtownymi. Należy zobaczyć, jak jednostka ta potrzebuje mniej lub więcej silnej wiary zależnie od warunków: istotnej pewności, gdy należy powziąć ważne postanowienie; — prostego zaufania, gdy czyn, jaki spełnić należy, nie pociąga za sobą poważnych następstw;—przychylnej zgody z odcieniem zwątpienia, gdy tego rodzaju postawa nie zniewala do niczego. Aby zamiar kłamcy doszedł do skutku, kłamstwo winno posiadać kształty, odpowiadające energii dążeń, które chce wzbudzić: kłamstwo prostej grzeczności nie jest zbyt złożonem i obywa się bez wielkich oznak szczerości; kłamstwo interesu przeciwnie, może być przygotowywane dłużej i posiadać cały system środków, mających wzbudzić wiarę i najżywsze zaufanie.

Śród kłamstw, których celem wiara równoważna z pewnością, należy postawić w pierwszym rzędzie

takie, które używają pomocy sofizmatów. Sofizmat może być fałszywem rozumowaniem tego, kto go wypowiada i kto ulega prostemu pozorowi ścisłości lub metody naukowej; ale w większości wypadków sofizmat oddaje usługi kłamcom, którzy nie oszukując samych siebie, pragną pozyskać jak największe zaufanie innych dla swych wniosków przez poważną argumentacyę. Dedukcye, polegające w znacznej części na dwuznacznych terminach, na przesłankach bez wartości, na zasadach, które zawierają sprzeczność lub wymagają, aby wniosek postawiony był z góry; dedukcye pośpieszne, polegające na niedokładnem wyliczeniu wypadków poprzednich lub na pomieszaniu rzeczy niezbędnych z przypadkowemi; dedukcye i indukcye przedstawione sztucznie, jako ścisłe i metodyczne— oto najniebezpieczniejsza broń, jakiej logika dostarcza kłamcom.

Swoją drogą niepodobna marzyć o tem, aby rozklasyfikować kłamstwa podług ich nieskończonych kształtów: kłamstwo kupca, kłamstwo ucznia, kochanka, służącego, „światowca" itd. różnią się oczywiście jedno od drugiego; ale różnice ich pochodzą od celów, którym odpowiadają. Poprzestać więc musimy na wskazaniu tego przystosowania kłamstw do różnorodności zamierzonych celów, oraz do stopnia i natury wiary, którą wzbudzić pragną.

3. Suggestya fałszu.

Wiara w fakcie psychologicznym sądzenia o rzeczach ma znaczenie zasadnicze jedynie z punktu widzenia formy: w istocie bowiem twierdzi się to, co się pojmuje, przedstawia się atrybut, jako odpowiadają-

cy danemu przedmiotowi, albo też dwa stany rzeczy, jako niezbędnie, przypadkowo, przypuszczalnie, problematycznie związane. Jeżeli jednak przestaniemy brać pod uwagę oderwany fakt wiary, a zwrócimy się do bardziej złożonego faktu pojęcia lub sądu o rzeczach, zobaczymy, że kłamstwo ma na celu wytworzenie u innych wyobrażenia bez wartości przedmiotowej, oraz sądu, którego doświadczenie nie zdoła potwierdzić. Zjawisko to odpowiada gatunkowi, zawartemu w obszerniejszym rodzaju faktów suggestyi. Suggestya może mieć na celu wpojenie w umysł innych prawdy. Jak wiadomo, praktyka suggestyi odgrywa wielką rolę w terapeutyce i w wychowaniu. Ale nie wszystkie suggestye muszą być moralne, uczciwe i dodatnie. Nawet pośród suggestyi dodatniej można znaleźć kłamliwe. Jakiekolwiek są zresztą, posługują się jednakowym sposobem działania; sposoby te muszą być mniej lub więcej zręczne, stosownie do tego, czy się ma do czynienia z ludźmi mniej lub więcej łatwowiernymi, posiadającymi umysł mniej lub więcej krytyczny. Można zatem powiedzieć, że każdy kłamca jest suggestyonerem, ale suggestyonerem fałszów*). Otóż, obok suggestyi jasno uświadomionych sobie, zarówno przez tych, którzy je otrzymują, jak przez tych, którzy je wywołują, istnieją suggestye, wykonywane bez wyraźnie określonych zamiarów, bez jasnej świadomości; istnieją nawet takie, które się odbywają bez żadnej chęci i wiedzy. Dlatego też należy zaliczyć do kłamstw lub suggestyi fałszów: 1) nietylko suggestye umyślne, ale i nieumyślne, a przecież ukryte w zamiarach (to jest

*) Czytelnik znajdzie w dalszym ciągu książki wyjaśnienie różnicy pomiędzy istotnym fałszem w sobie a tem, co jest fałszem jedynie w oczach suggestyonera.

czynione bez planu z góry obmyślonego, ale równie skutecznie, jakby się miało świadomą chęć wprowadzenia innych w błąd); 2) nietylko takie suggestye umyślne lub nieumyślne a ukryte w zamiarach, ale i suggestye czynione bez jasnej świadomości lub zgoła nieświadomie. Istotnie, jeżeli pewna osoba czynami, słowami, ruchami, postawą itd. wpoi, pomimo własnej chęci i przypuszczenia, fałszywą wiarę w umysł innych,—chociaż wtedy niema kłamstwa, istnieje wszakże postawa kłamliwa. Nie obchodzi nas wówczas, czy ta postawa jest aktem woli jednostki, czy też wynikła przypadkiem, wbrew jej ukrytym zamiarom: musimy jedynie stwierdzić, że ta postawa, która do niej należy, jest kłamliwą, że te słowa, które ona wypowiedziała, są kłamliwe lub oszukańcze.

Takie nazywanie kłamstwem czynności mimowolnej jest tembardziej uzasadnionem, że stwierdzamy często wypadki, w których osoby, przywykłe do szalbierstwa, udawania, grzeczności, przybierają bez wysiłku miny fałszywe, wypowiadają samorzutnie i bezwiednie zdania dwuznaczne,—zdania, których nie umiałyby już użyć do ścisłego wyrażenia prawdy. Zresztą zbadanie różnic kłamstwa jeszcze dobitniej usprawiedliwi konieczność nazywania oszustami nawet takich ludzi, którzy przywykli do podobnego sposobu postępowania.

4. Różne gatunki kłamstw.

Istnieją kłamcy, którzy dodają własne szczegóły do prawdziwego opisu rzeczywistości. Ozdabiają naturę, udzielają ludziom, czynom lub rzeczom cech, na których istotom lub faktom zbywa zupełnie; albo powiększają rozmiary, wartość, ważność itp. faktu lub

stosunku; albo też budują z rozmaitych szczegółów nowe fakty, istoty, rzeczy, wypadki. Jednem słowem postępują na wzór artystów, którzy niekiedy „oczyszczają" i idealizują rzeczywistość, pozostawiając rzeczy zasadnicze lub schemat rzeczywistości, ale często wzbogacają przeciwnie dane doświadczenie, kombinują je podług nowego porządku, aby stworzyć nowe formy. Istnieją tedy kłamstwa: 1) przez nieuzasadnione przyznanie jakichś cech; 2) przez dodawanie; 3) przez przesadę; 4) przez ponowną kombinacyę, 5) przez czyste zmyślenie.

Kiedy więc sprawa dotyczy cech lub czynów, przypisywanych osobom, kłamstwo nazywa się: potwarzą, potwarczą denucyacyą, kłamliwem posądzeniem, fałszywem oskarżeniem lub fałszywem świadectwem. Kiedy chodzi o skrzywienie kształtów rzeczywistości, kłamstwo otrzymuje nazwy fałszywego oświadczenia lub oszustwa, albo też—fałszywej informacyi i zdrady, kiedy kłamca zobowiązał się z góry mówić prawdę. Przechodzimy w ten sposób z dziedziny faktów wyrażania myśli do dziedziny faktów działania; nie możemy jednak oznaczyć linii pomiędzy fałszywem świadectwem a zdradą lub oszustwem. Znajdziemy raczej dziedzinę pośrednią, utworzoną z całości faktów udawania, w których twierdzenie kłamliwe opiera się na czynach, zdolnych pomnożyć wiarogodność twierdzenia. Mała, sześcioletnia dziewczynka, Janina L... *), nie chcąc iść do szkoły, oznajmiła, że

*) Obserwacya zaczerpnięta z ankiety «Wolnego Towarzystwa psychologicznych badań dziecka» (1901—1902).

uczuwa dotkliwy ból w kostce prawej nogi. Próbują zmusić ją do chodzenia; kuleje. Rodzice jednak posyłają dziewczynkę do szkoły; wraca, kulejąc jeszcze więcej, tak, iż rodzice zaczynają się niepokoić. Udają się jednak do nauczycielki i dowiadują się, że córeczka ich biegała i skakała przez wszystkie pauzy. Oto jeden z tysiąca przykładów banalnego udawania. Bardzo często udawanie okazuje w taki sposób pomoc kłamstwu, że udawane bóle lub oburzenia muszą być zapisane do kategoryi środków, użytych dla wzmocnienia zaufania, dla wywołania silniejszej wiary (środki, o których wspomniałem wyżej). I tak np. 13-letni Feliks H... *) udaje wogóle gniew i nawet oburzenie, gdy nie wierzą jego kłamliwym oświadczeniom; obmyślając naprzód swe kłamstwa, objawia je zazwyczaj z wyrazami radości, udanych bólów lub innych uczuć. Juliusz H. (11 lat) płacze, aby kłamstwu jego łatwiej uwierzono. Bardzo znaczna ilość kłamców udają największą pewność lub najsilniejsze przekonanie. Ludzie wielkiego świata umieją udawać uczucia, których nie odczuwają; wielu ludzi, nazywanych dewotami, udają pobożność, żarliwość lub pokorę, której nie czują.

Można udawać wszelkie uczucia: miłość udają często obie płci, wstyd —bardzo wiele kobiet; równie często udają ludzie patryotyzm, zapał religijny, szlachetność, bezinteresowność itd. Przyzwyczajenie udawania pozwala aktorom i aktorkom teatrów wywoływać zupełne złudzenie osób, które odczuwają rzeczywiście uczucia i wrażenia narzucone przez autora; przez sztukę, za pomocą której wszystkie namiętnoćci

---

*) Obserwacya zaczerpnięta z tego samego źródła, co poprzednia.

ludzkie, wszystkie stany psychiczne mogą być udawane przez komików lub tragików, widzimy, jak szerokie pole otwarte jest dla kłamstwa, jako udawania.

Jakaż bowiem różnica istnieje pomiędzy udawaniem niemem a udawaniem, któremu towarzyszą słowa, wyrażające często zarówno myśli fałszywe, jak uczucia udawane? Jest ona w istocie zbyt słabą, skoro dopiero w drugim wypadku mówi się o kłamstwie: niema rzeczy bardziej zwodniczej, jak czyn udany, niezależnie od tego, czy mu towarzyszą ruchy dźwiękowe. Nazwiemy więc kłamstwem nawet zarys lub szkic ruchu danej osoby, gdy ta śpieszy, zda się, na pomoc innej osobie i niby jej podaje ratunek, a w rzeczywistości nie ma żadnego zamiaru udzielenia pomocy; czyż ta osoba nie zmierza do kłamliwej suggestyi, chociaż nie przemówiła ani jednego słowa?

5. Ukrywanie, zaprzeczanie, fałszowanie.

Różnym gatunkom kłamstw, które wyliczyliśmy wyżej, stają pod pewnym względem na przeszkodzie fakty ukrywania, zaprzeczania, — fakty może jeszcze częstsze, niż te, które, jak poprzednie, posiadają znamiona pozytywne. Są to kłamstwa z przemilczenia; pośrednią w nich formą są kłamstwa przez złagodzenie szczegółów. Niektóre dzieci zmniejszają i łagodzą nietylko błędy, które popełniły, ale nawet ilość zadanych lekcyi. Ludzie dorośli starają się zmniejszyć wartość innych ludzi, opowiadają niedokładnie fakty, dotyczące honoru, lub dodatnich stron bliźniego. Postępowanie ich przypomina sposoby, używane od dawien dawna przez niektórych pisarzy lub mówców, którzy cytują niecałkowicie autorów, obcinając i urywając tak zrę-

cznie zdania, że niepodobna ich poznać. Jeżeli uczynimy z kłamstwa pojęcie zbyt wązkie, dojdziemy do wniosku, że niema kłamstwa wtedy, gdy się cytuje zmowy lub pisma danej osoby kilka ustępów, wyrwanych tu i owdzie i zręcznie zeszytych, albo też fragmenty niekompletne, w których niektóre twierdzenia lub przeczenia odłączone zostały od zastrzeżeń lub ograniczeń, uznanych za niezbędne przez cytowanego autora. Gdy jednak widzimy w kłamstwie suggestyę błędu, nie możemy powstrzymać się od nazywania kłamstwem cytat, czynionych w taki sposób, że czytelnicy lub słuchacze zostają wprowadzeni w błąd co do natury i ważności myśli, wyrażonych przez innych. Sposób niedokładnego cytowania odpowiada sposobowi, używanemu przez niektórych ludzi, gdy przytaczają słowa innych z całkiem inną intonacyą, niż ta, która udziela właściwego znaczenia przytoczonym słowom. W tym ostatnim wypadku stwierdzimy kłamstwo, albowiem cóż z tego, że wyrazy są te same, jeżeli można im nadać inne znaczenie; i tak samo kłamstwo będzie istniało wtedy, gdy oprócz powtórzenia cudzych dźwięków, nie odtwarzamy różnych ludzkich środków, przywracających danemu poglądowi jego rzeczywistą wagę. Uwaga ta wskazuje, jak trudno nie kłamać, gdy tłumaczymy myśli innych lub przytaczamy wyrazy, wypowiedziane przez bliźnich: tłumaczyć—znaczy prawie zawsze zdradzać, a więc kłamać; powtarzać—to nie znaczy odtworzyć całkowicie; cytować — to znaczy często dawać fałszywe świadectwo.

Oddalamy się coraz dalej od suggestyi pozytywnej, im więcej posuwamy się w badaniu zaprzeczeń. Fałszywy świadek przeczy, iż widział fakt, o którym każą mu opowiedzieć; winowajca przeczy,, iż popełnił błąd, który mu wyrzucają; zły historyk zaprzecza ist-

nieniu osób lub wypadków, zawadzających mu w ustaleniu porządku faktów, korzystnych dla sprawy, której jakoby służy. Te przeczenia i zaprzeczenia mogą mieć ogromne znaczenie; mogą mieć większą wagę co do następstw społecznych, niż twierdzenia kłamliwe, posądzenia oszczercze, obfite zmyślenia. Mogą one, jak kłamstwa pozytywne, stanowić integralną część czynów szalbierczych: kontrabandzista jest przedewszystkiem człowiekiem „przeczącym", który ukrywa część prawdy, próbuje usunąć z myśli innych ludzi pierwiastki, które wejść tam winny. Ukrywanie jest zupełnie wyraźną suggestyą negatywną i daje się w ten sposób przeciwstawić suggestyi pozytywnej, która stanowi udawanie lub kłamliwe twierdzenie.

Gdyby nie można było kłamać inaczej, jak tylko za pomocą słów,—fakty ukrywania nie dałyby się pomieścić śród faktów kłamstwa. Ale w jaki sposób odłączyć od prostego zaprzeczenia, które polega na odpowiedzeniu „nie" na postawione pytanie,—najpierw milczenie w postawie, która protestuje przeciw oskarżeniu; następnie milczenie w postawie nasuwającej myśl, że oskarżenie jest dla oskarżonego obojętne;—wreszcie milczący spokój, który nie pozwala nawet zwrócić podejrzenia ku rzeczywistemu przestępcy? Gdzie oznaczyć linię demarkacyjną między ukrywaniem, które wyraża się ustnie, za pomocą dźwięków głosowych, a ukrywaniem, które wypowiada się przez giesty i postawy, przez znaki odmienne od dźwiękowych?

Mowa artykułowana musiałaby odgrywać specyalną rolę w suggestyi pozytywnej lub negatywnej, aby jej obecność lub nieobecność stanowić miała cechę istotnie wyróżniającą. Otóż suggestye nieme odgrywają rolę równie ważną we wszystkich doświadczeniach poddawania myślowego, jak suggestye słowne: giest, in-

tonacya, mimika, postawa posiadają, zdaniem wszystkich „magnetyzerów", wpływ daleko większy, niż objawy ustne. Ukrywający zatem są kłamcami, chociaż są często kłamcami niemymi lub chociaż kłamstwo mieści się właśnie w ich milczeniu. Znajdziemy zresztą niżej, z powodu psycho-fizyologii kłamstwa, nowe powody nie odłączania wypadków ukrywania od innych wypadków oszustwa.

Zdołaliśmy określić dwa skrajne kształty kłamstwa: jeden pozytywny, polega na tworzeniu z rozmaitych szczegółów zmyślenia, włączonego przez wyobraźnię do rzeczywistości; drugi, negatywny, polega na całkowitem zaprzeczaniu czyli braku wyrazu zdolnego dostarczyć wskazówki prawdy. Śród tych dwóch skrajności pomieścić możemy inne kształty, układając je podług stopnia oddalenia od jednego lub drugiego przeciwnego krańca.

6. Klasyfikacya kłamstw (lub kształtów suggestyi błędu).

A) *Suggestya pozytywna (w przeciwieństwie do)*		B) *Suggestyi negatywnych.*
Zmyślenie różnego rodzaju (Potwarz, fałszywe oskarżenie, fałsz, fałszywe świadectwo). Udawanie	—	Ukrywanie całkowite. Zaprzeczenie. Usunięcie świadectw.
Dodawanie	—	Opuszczanie
Przeistoczenie	—	Obcinanie
Przesada	—	Zmniejszanie.

Takiej klasyfikacyi kłamstw odpowiadać może klasyfikacya kłamców. Ci, którzy wykonywają suggestye pozytywne, są zwłaszcza zdolni do zmyślenia; tym, którzy używają suggestyi negatywnych, braknie często

wyobraźni. Można więc przeciwstawić takim, co operują wyobraźnią — ludzi, którzy przeczą: fałszerzom, oszczercom, szalbierzom i udawaczom — ukrywaczów i fałszerzy, którzy jakby obcinają prawdę.

Rozumie się, oczywiście, że istnieje bardzo znaczna ilość kłamstw mieszanych, należących jednocześnie do suggestyi pozytywnej i do suggestyi negatywnej: niepodobna przeistoczyć czystego wyrazu prawdy bez obcinania z jednej strony, dodawania i przesady z drugiej. Wszelkie zresztą kłamstwa jako tworzenie nowej formy jest przeistoczeniem, a więc, pod pewnym względem, suggestyą pozytywną; każdy kłamca tworzy w tem znaczeniu dzieło wyobraźni. Ale istnieje zawsze — w samym gatunku — przeciwstawność między kłamcą, który potrzebuje dosyć znacznej działalności umysłowej, dla budowania i dopełniania, a kłamcą, który potrzebuje jedynie przeczyć, usuwać, obcinać, zmyślając to tylko, co mu dostarczy wewnętrzne lub zewnętrzne doświadczenie, które właśnie pragnie podać w fałszywem świetle bliźniemu. Każdy kłamca jest jednocześnie człowiekiem przeczącym i twierdzącym, podobnie, jak wszelki sąd o rzeczach, będąc niezbędnie ograniczeniem *), jest jednocześnie twierdzeniem i przeczeniem (przeczeniem niektórych właściwości przez sam fakt, iż jest twierdzeniem innych właściwości; przeczeniem stopni niższych lub wyższych przez sam fakt, że jest określeniem pewnego stopnia). Twierdzenie jednak jest w stanie minimalnym, gdy chodzi o przekonanie innych o nieistnieniu faktu, który istotnie zaszedł; — w stanie zaś maksymal-

---

*) Zobacz w tej sprawie Renouvier'a «Premier Essai de logique générale».

nym, kiedy chodzi o przekonanie innych o istnieniu faktu, który wcale nie miał miejsca. W kłamstwie przeto odczuwamy przedewszystkiem potrzebę przeciwstawienia sądów twierdzących i sądów przeczących,—kształtów, za pomocą których utrwala się wiara w istnienie, oraz kształtów, za pomocą których przekonywa się o nieistnieniu zjawisk, rozważanych oddzielnie.

7. Natura kłamstwa.

Widzimy zatem i z klasyfikacyi kłamstw i z klasyfikacyi kłamców, i z ogólnikowego opisu dodatkowego — w jaki sposób kłamstwo różni się od błędu, przeciwstawiając się również prawdzie. Można być kłamcą, wypowiadając sąd zgodny z prawdą przedmiotową, ale nie znając tej prawdy, mówiąc prawdę mimowoli i usiłując wzbudzić w innych wiarę w to, co się poczytuję za błąd; wypadek ten zdarza się zresztą dość rzadko. Gdy jednak wypadek ten zajdzie, łatwo zrozumieć, że kłamstwo nie zawsze jest suggestyą błędu w sobie, ale niekiedy poprostu suggestyą tego, co poczytywanem jest za błąd przez samego szalbierza. Kłamstwo jednak ma zazwyczaj na celu zrodzić błąd (czyli pojęcie które, pomimo iż wzięte przedmiotowo *), nie odpowiada dokładnie zjawisku, którego dotyczy). Zgodziliśmy się już wyżej, że ta suggestya bywa niekiedy rezultatem błędu, złudzenia u tego, kto wpaja w innych nieprawą wiarę; zauważyliśmy

*) Przedmiotowem jest wszelkie pojęcie, które może być narzucone powszechnie, *wszystkim* umysłom ludzkim, wszelkiej inteligencyi uwolnionej od jarzma przesądów, pożądań, poszczególnych namiętności i t. d.

przytem, że w takim wypadku oskarżamy człowieka o kłamstwo poprostu dlatego, że użył mniej lub więcej świadomie środków, zdolnych do wzbudzenia wiary, zaufania lub uśpienia nieufności, tak, że trudno obserwatorowi wiedzieć, w jakiej chwili przestała istnieć całkowita dobra wiara. Ale nawet w takim wypadku odróżniamy kłamstwo od błędu, ponieważ nie dojrzelibyśmy zgoła kłamstwa, gdybyśmy byli pewni całkowitej dobrej wiary suggestyonującego. Wogóle kłamca nie oszukuje samego siebie, przynajmniej niezwłocznie (zastrzeżenie nasuwa się z powodu niektórych wypadków patologicznych, w których kłamca zaczyna sam wierzyć w prawdę swego zmyślenia *). Błąd jest głównie faktem psychologicznym, tymczasem prawda naukowa musi być poczytywaną za dzieło społeczne, za fakt socyologiczny: w istocie błąd wprowadza ukrytą sprzeczność do składu pojęć istniejących i możliwych, które jednostka przyjmuje lub przyjmie, jako takie, które posiadają wartość przedmiotową, które zasługują na zgodę bez zastrzeżeń. Kłamstwo jest faktem czysto psycho-socyologicznym, albowiem zawiera nietylko czynnik psychologiczny zamiarów lub pojmowania środków wzbudzania wiary, ale również— działanie na innych, suggestyę prawdy odwrotnej. Kłamstwo jest społecznym kształtem stosunków pomiędzy umysłami: pozostaje ono w związku z tem, co Tarde nazwałby chętnie psychologią międzyumysłową dla odróżnienia od psychologii śród-umysłowej lub intracerebralnej **).

---

*) Ankieta o fałszowaniu prawdy u dzieci.

**) Patrz dzieło «La Logique sociale», str. 205. Paris. F. Alcon. 1895.

ROZDZIAŁ II.

Kłamstwo u osobników nienormalnych.

8. Patologia społeczna i umysłowa.

Jakimkolwiek będzie stan prawodawstwa w krajach cywilizowanych, — błąd, popełniony przez kłamcę, nie może i nie będzie mógł być zapewne nigdy poczytywany za przestępstwo lub zbrodnię. Dopiero wówczas, gdy kłamstwo staje się oszustwem, podrobieniem pisma, oszczerczą denuncyacyą, dyffamacyą,—socyologia kryminalna zajmuje się umyślnemi lub nieumyślnemi uszkodzeniami prawdy; w tych jedynie wypadkach, nazywanych specyalnie występnymi, można układać statystyki i badać kłamstwo podług naukowych metod socyologów, którzy szukają zawsze stosunków istniejącej współcześnie zmienności w rozmaitych gatunkach faktów społecznych. Badania patologii społecznej, dotyczące kłamstwa, dalekie są przeto od ścisłości, niepodobna bowiem uważać za zło społeczne oszustwa, oszczerstwa, fałszerstwa, a nie uważać szkodliwości po-

spolitego kłamstwa dla grup zbiorowych. Widzieliśmy już wyżej, że wszelkie mijanie się z prawdą szkodzi porządkowi społecznemu przez to samo, że przeciwne jest prawdzie naukowej, która jednakowa dla wszystkich ludzi, po wszystkie czasy i we wszystkich miejscach, jest najlepszym środkiem harmonii umysłowej, najpotężniejszym czynnikiem pokoju społecznego oraz wybornem narzędziem zbiorowego postępu. Mijanie się z prawdą nieumyślne może być niemniej opłakane, jak kłamstwo świadome, popełnione z jasnym zamiarem wprowadzenia bliźnich w błąd, niezależnie zresztą od przyjemności, jakiej się stąd oczekuje. W każdym razie kłamstwo, mniej lub więcej umyślne, jedyne, które jest istotnie kłamstwem, wiąże się tem wyraźniej z patologią społeczną, że za pobudkę służy mu dążność obca nauce,—dążność, która jest o tyle antyspołeczną, o ile jest antynaukową i o ile nauka jest faktem społecznym, czynnikiem organizacyi, niezbędnym dla życia moralnego w cywilizowanem społeczeństwie.

Każdy kłamca jest więc istotą socyologicznie nienormalną. Niepodobna jednak z taką samą pewnością twierdzić, żeby był psychologicznie nienormalny: istota, rozważana z punktu widzenia umysłowego, nie ma innego interesu w nauce, jak unikanie sprzeczności, stałość umysłową, koordynacyę i należyte powiązanie wyobrażeń. Błąd i kłamstwo są niewątpliwie z tego punktu widzenia szkodliwe zdrowiu umysłowemu; ale kłamstwo—znacznie mniej niż błąd. Istota, która popełnia błąd, traci na razie doskonałą koordynacyę myśli, przewidywaną przez prawdę; przestaje posiadać należyte widzenie rzeczywistości przedmiotowej i prędzej lub później błąd wytworzy bezład w jej inteligencyi; ale kłamca, który nie zapomina o prawdzie, który świadomie przeistacza wyraz odpowiadający rzeczywisto-

ści, nie tracąc pomimo to z uwagi rzeczywistości; kłamca, który świadomie wprowadza innych w błąd, przewidując doskonale skutki, jakie wywoła,—taki kłamca nie zakłóca przecież niczem równowagi swego umysłu. Nie dlatego więc, że kłamie, jest umysłowo nienormalnym.

Ale czy nie jest kłamcą dlatego, że jest umysłowo nienormalnym? Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy zbudować fizyologię kłamstwa, psychologię kłamcy. Możemy to uczynić dzięki analizie, na jaką pozwala badanie kłamstwa, u istot najmniej złożonych i najłatwiejszych do badania,—u dzieci i chorych, neuropatów, ludzi dotkniętych zatrzymaniem rozwoju umysłowego lub rozproszeniem syntezy psychicznej, syntezy zbyt złożonej u jednostek zdrowych, aby ją można analizować z całą pewnością. Musimy więc rozpocząć od badania kłamstwa u ludzi nienormalnych; będziemy też mogli badać różne kształty mijania się z prawdą nietylko u jednostek chorych, ale również w niektórych gromadach zbiorowych, w niektórych sektach, w niektórych tłumach. Kłamstwa zbiorowe, fałszerstwa i szalbierstwa, popełniane przez wiele osób, oszustwa i błędy, tworzone umyślnie i rozszerzane przez ludzi, którzy zarażają moralnie innych swemi dążnościami i chorobliwemi skłonnościami, są w istocie niemniej zajmujące, jak kłamstwa indywidualne newropatów, dzieci, starców lub dzikich.

9. Zbrodniarze, „obłąkańcy moralni“, epileptoidzi, popędowcy.

Udawanie i ukrywanie zdarzają się często śród zbrodniarzy. Podług Lombrosa *), 42 na 100 wielkich

*) Patrz «Człowiek-zbrodniarz».

zbrodniarzy uparcie przeczą, a z mniejszych zbrodniarzy—21 na 100. Co prawda stosunek przeczących zbrodniarzy różni się zależnie od kary, jakiej oczekują w razie przyznania się do winy: „podczas gdy zabójcy z ciężkich robót w Pesaro zapierali się winy w stosunku 38 na 100, śród zabójców więzienia w Castelfranco, skazanych na więzienie, nie zaś na ciężkie roboty, było 4 na 100 przeczących". Ale czy nie jest godne zaznaczenia, że pośród przestępców skazanych, którzy już nic stracić nie mogą przez przyznanie się do winy,istnieje zawsze pewna ilość takich,którzy kłamią do końca? Czyż to nie jest wskazówką błędu, jaki popełniamy, gdy kłamliwe zapieranie się przypisujemy zwykle obawie kary? Czyż niektórzy z tych zbrodniarzy nie są jedynie wierni zasadzie, którą sobie najpierw postawili? Czyż jest w nich coś innego poza chorobliwą logiką? Lombroso przypisuje większość czynów niemoralnych przestępcy—jego obojętności względem dóbr moralnych, lub zobowiązań moralnych, owej szczególnej głupocie, z powodu której niektórzy obłąkańcy niezdolni są odczuwać uczuć niezbędnych do utworzenia uczciwego człowieka *). Głupota moralna sprzyja właśnie logice w kłamstwie, jak sprzyja logice w zbrodni, w „jasnym obłędzie", w „manii rozumowania".

Obłęd moralny, obłęd popędowy, które wywołują tyle przewinień, występków lub zbrodni, muszą być poczytywane a priori jako stany zdolne wytwarzać wypadki umyślnego lub nieumyślnego mijania się z prawdą. W istocie też, stwierdzono, że obłąkani, u których nie widać żadnej innej cechy chorobliwej, prócz peryodycznego lub stałego rozjątrzenia niektórych ape-

*) Patrz rozprawę Duprata «La Morale». Paris. O. Doin. 1902.

tytów oraz przyrodzonego braku uczuć moralnych lub takiej słabości tych uczuć, że następuje po nich niezbędnie niemoralność — kłamią bezczelnie, nie uczuwając ani wstydu, ani wyrzutu sumienia. Młoda kobieta, internowana za liczne próby podpalenia, zapiera się nieustannie win, które jej słusznie zarzucają; starzec, internowany za liczne usiłowania mordu lub gwałtów, zmyśla wszelkiego rodzaju potwarze lub przeróżne kłamliwe wieści; młody obłąkaniec, którego jeszcze nie internowano, oszukuje swą rodzinę we wszystkiem, co kupuje, oszukuje co do spędzania swego czasu, używania pieniędzy, stosunków z przyjaciółmi itd.

Lombroso stwierdza, że epileptoidzi i zbrodniarze podobni są do siebie, między innemi, pod względem udawania. „Istnieją zarówno u jednych, jak u drugich wypadki, gdy absolutnie niepodobna odróżnić, czy atak jest udany, czy prawdziwy... Venturi przytacza wypadek epileptyka, który, zabiwszy wroga przez zemstę, udawał w więzieniu atak konwulsyi" *). Epilepsya może być przyczyną wielu kłamstw przez popędy, które wywołuje i przez rozproszenie umysłowe, które za sobą pociąga, przez wybitą z równowagi działalność mózgową lub przesadę, która zwykle cechuje ten stan. Wielu epileptyków chwyta się oszczerczych posądzeń. Epileptoid lubi najczęściej kombinować, zmyślać, tworzyć fikcye. Jest to wogóle człowiek wyobraźni, niekiedy wielki krętacz, często doskonały mówca, lubiący opowiadać historye mniej lub więcej fantastyczne: nawet wtedy, gdy chce opowiedzieć prawdę, nie może oprzeć się gwałtownym impulsom; uczuwa je zwykle pod wpływem ukrytych

*) W dziele cytowanem już wyżej.

myśli, które go popychają do ozdabiania swych opowiadań kłamstwami. Ponieważ jest przedewszystkiem człowiekiem wyobraźni, może łatwo udawać; ponieważ jest „przesadnym",—udaje z energią i może wprowadzić w błąd łatwiej, niż kto inny, może wzbudzić wiarę w swą szczerość, przybrać postawę człowieka, który mówi prawdę. Ale, na wzór niektórych zbrodniarzy, epileptycy i epileptoidzi nie zawsze kłamią dla interesu*) lub z obawy kary albo niebezpieczeństwa: jedni kłamią przez próżność, inni—dla efektu własnej wyobraźni, jeszcze inni—przez impuls pochodzenia nieświadomego. Kłamią, jak inni majaczą; ulegają fatalności, sile wyższej od ich woli,—sile tego, co jest w rzeczywistości skutkiem determinizmu psycho-fizyologicznego. Ale determinizm ten przybiera inne kształty w każdym charakterze, w każdym temperamencie. Serye wyobrażeń, które prowadzą do kłamstwa mogą się wiązać z różnego rodzaju dążnościami, uczuciami, zachciankami lub wstrętami, nieznanymi osobnikowi, który, gdy go zapytać w jakim celu kłamie, jest najczęściej silnie zakłopotany: nie ma wogóle celu dosyć jasnego; jest on siłą, która się porusza i którą jego natura, zasadnicza lub przypadkowa, prowadzi ślepo do kłamstwa.

10. Histerya.

Takie samo zjawisko stwierdzić można śród histeryków. Wiadomo, że chorobliwa cecha, nazywana

---

*) Wyrażenie «dla interesu» należy tu brać w znaczeniu zwykłem: chodzi nam o interesy materyalne, nie zaś o interes,

histeryczną, jest bardzo trudna do określenia. Dr. Janet*) uważa, iż histeryę cechuje dążność do zdwojenia albo, dokładniej mówiąc,—zmiany osobowości. Bada więc nietylko histeryę, która się objawia wyraźnie przez ataki, fakty somnabulizmu, majaczeń i „idées fixes", ale także histeryę w jej zaczątkach, pod postacią najpierwotniejszą i napozór najmniej niepokojącą.. Otóż histeryk, od pierwszych przejawów choroby, przedstawia nadzwyczajną zmienność, chorobliwą niestałość, taką, którą określiłem na innem miejscu (w mojej książce „L'instabilité mentale"),polegającą głównie na braku ciągłości życia umysłowego, braku systematyzacyi procesów psychicznych, braku powiązania myśli kierowniczych lub dążności. Wynika stąd żbyt wielka ruchliwość, zmienność, brak dokładności a zwłaszcza namysłu, które zaniepokoją najmniej bystrego obserwatora. Zwykłem tego następstwem jest wielki pociąg do kłamstwa. „Wszystkie histeryczki, —mówi Azam**)—wyróżniają się subtelnością,przewrotnością i zamiłowaniem kłamstwa; cechy te są w nich równie silne, jak chęć zwracania na siebie uwagi, zajmowania innych swoją osobą". Nie wszyscy histerycy są kłamcami; całkiem niesłusznie dopatrywalibyśmy się udawania lub ukrywania prawdy w kurczach, paraliżach psychicznych, anestezyach i amnezyach histerycznych; zapewne kurcze, paraliże, anestezye, amnezye itd. są u tych neuropatów poprostu zaburzeniami funkcyi, zniszczeniem funkcyi raczej po-

---

jaki może przedstawiać akcya moralna, fakt estetyczny lub poszukiwanie naukowe i t. d.

*) «État mental des hystériques» (1894).

**) W swem studyum «Le caractère» Paris. Alcan. 1887.

zornem, niż rzeczywistem (skoro np. przedmiot, którego histeryk jakoby nie widzi, działa na niego tak, jakby go widział; skoro wrażenia, otrzymane istotnie przez niego, jakby nie istniały dla jego jasnej świadomości, istnieją jednak dla jego „poświadomości"; skoro suggestya może wrócić zdolność ruchów, do których chory nie czuł się na siłach). Ale histerycy działają z dobrą wiarą, gdy zapewniają, że stracili zdolność zmysłów, umysłu lub ruchów; zaburzenia ciała lub ducha, na które się skarżą, nie są może takiemi, jak je opisują, ale niektóre zaburzenia rzeczywiste odpowiadają bólom urojonym. Histeryk jest „chorym z urojenia" z pewnego jedynie punktu widzenia,—z punktu widzenia anatomisty i fizyologa, którzy nie stwierdzają żadnego zboczenia, żadnej zmiany nerwowej lub mięśniowej, mogącej usprawiedliwić skargi chorego; ale w oczach psychologa histeryk przedstawia dostatecznie określone cechy patologiczne. Jeżeli takiemu pacyentowi nie brakuje czego innego—braknie mu w każdym razie pewnych wyobrażeń, jasno świadomych, niezbędnych do życia normalnego. Histerycy zatem nie są oszustami, skoro złudzenia ich stały się nieuniknionemi wskutek „uszczuplenia zakresu ich świadomości"*), wskutek zbyt ograniczonej, nienormalnej introspekcyi. W każdym razie chorzy ci, są szczególniej podatni, z powodu chorobliwego ulegania suggestyi, do szybkiej przemiany swych urojeń w silne wierzenia, wskutek których postępują tak, że wyobraźnia pobudza ich bardzo często do „grania komedyi", do przekraczania przestrzeni, oddzielającej rzeczy wyobraźni od rzeczywi-

*) Janet: «L'Automatisme psychologique». Paris. Alcon. 1889.

stości, do wypowiadania nieprawdy, bez zdawania sobie sprawy z tego, jaką rolę w sądach ich odgrywa autosuggestya. Dlatego też zarzucano Charcotowi, że zanadto ufał „osobistościom" do pewnego stopnia „sfałszowanym", jakie niektórzy histerycy, udający napół świadomie, podstawiają zamiast swych prawdziwych osobistości. Plastyczność jaźni histerycznej zmusza istotnie do wielkiej nieufności w badaniach i doświadczeniach psycho-patologicznych.

Chociaż tedy nie wszyscy histerycy są oszustami, chociaż nigdy nie są kłamcami przez sam fakt błędów i złudzeń często nieuniknionych, — nie ulega jednak kwestyi, że są skłonni do kłamstwa. Do nich to zwłaszcza zastosować się daje uwaga Paulhana*): „Umysł potrzebuje harmonii, ale zadowala się często małym kosztem". Często niezdolni do śledzenia argumentów rozumowania, zawsze z „umysłem roztargnionym", zbijają się szybko z tropu, a usilna uwaga męczy ich nadmiernie. „Myśl — mówi Paulhan — redukuje się mniej więcej do wyrazu, z dodatkiem mętnego wrażenia... Formuła zamienia się w gadaninę bez wartości". Histeryk, podług niego, objawia się przez „ostre przeskoki umysłu, natychmiast zapomina o swych myślach, n i e d b a o s p r z e c z n o ś c i, k t ó r y c h n a w e t n i e d o s t r z e g a". Wobec tego, w jakiż sposób nasi chorzy uniknęliby pokusy kłamstwa? Czyż zarówno u nich, jak u obłąkańców moralnych i popędowców wyobraźnia nie wytwarza w tkaninie prawd licznych błędów, przedstawionych z tym samym akcentem szczerości, za pomocą tych samych środków wzbudzania wiary?

---

*) «Les types intellectuels. Esprits logiques et esprits faux». Paris. Alcan. 1896.

Zauważano często, od czasów Gilles de la Tourette'a, dość znaczne wpływy, jakie wywierają sny na histeryków, w stanie czuwania. Wpływ ten musi mieć jako jedyny skutek, bezład umysłowy lub kłamstwo, z powodu, iż chory może się znaleźć w konieczności wytłumaczenia innym tego, czego sam nie umie sobie należycie wyjaśnić. Sen bowiem działa bez wiedzy osobnika na jego postanowienia, wiarę, twierdzenia lub przeczenia, a czyny lub wyrazy, w ten sposób wywołane, wymagają usprawiedliwienia: histeryk, przeświadczony o sprawiedliwości tego, co mówi (gdyż działa jakby pod wpływem jakiejś siły tajemniczej), szuka niezbędnie w kłamliwym wymyśle źródła wykazania motywów swej wiary lub argumentów, dowodów na potwierdzenie swych wyrazów.

Gdy sny nie odgrywają roli prowokatorów kłamstwa, czynią to „idées-fixes". Piotr Janet zaobserwował lub odkrył tak wielką ilość „idées-fixes", ukrytych przyczyn ataków histerycznych, tików, konwulsyi, różnych stygmatów, że należy widzieć w zdecydowanej histeryi, rozwiniętej całkowicie, następstwo nienormalnego trwania stanu jednocześnie umysłowego i affektowego, często więcej affektowego niż umysłowego,— trwania wogóle nieznanego osobnikowi. Otóż z „idées-fixes" wynika uparta dążność do systematyzacyi w pewnym kierunku, a następnie do wyłączenia wielu wyobrażeń normalnych, niezdolnych wejść do kombinacyi, którą określa stały stan nieświadomy. Chorzy, opanowani przez jakąś myśl lub uczucie, przeczą istnieniu tego, co im zawadza w systematyzacyi nienormalnej, twierdzą przeciwnie z mniejszą lub większą energią to, co sprzyja nienormalnej pracy ich umysłu. Histeryczka np. twierdzić będzie kłamliwie, że odprowadza towarzyszkę do szpitala, chociaż przyszła sama, z nieświadomą i d é e

fixe, że spotka doktora, który uwolni ją nareszcie od rzekomych cierpień.

Motywy więc lub pobudki kłamstwa mogą być zarówno u histeryków, jak u obłąkańców moralnych, popędowców, zbrodniarzy, mniej lub więcej obłąkanych i epileptyków, oraz epileptoidów, bardzo rozmaite a często bardzo trudne do zbadania, zgoła nieznane osobie, która kłamie. Z tego jednak ogólnikowego zarysu kłamstwa u histeryków widać jeszcze jaśniej, że dwa różne stany, względnie przeciwne sobie, okazują warunki szczególnie przyjazne dla kłamstwa: 1) stan chorobliwej niestałości, nadmiernej ruchliwości umysłu, inkoherencyi, zmienności nastroju, niestałości wzruszeń, rozpraszania dążeń; 2) stan systematyzacyi niekompletnej, nienormalnej, skutkiem przewagi pewnej „idée-fixe", przewagi pewnej dążności, która wyklucza niektóre stany, niektóre twierdzenia, wymagając pomimo to gwałtownie albo przeczeń, albo twierdzeń, na które rzeczywistość nie zawsze zezwala. Chorobliwa niestałość umysłowa i chorobliwa stałość umysłowa są u neuropatów jednakowo szkodliwe dla poszanowania prawdy.

11. Zwyrodniali.

Badanie ludzi zwyrodniałych, tak licznych i tak rozmaitych co do typów, potwierdza ten pogląd ogólny. Pod nazwą ludzi zwyrodniałych, nazwą, która nie może służyć za wyjaśnienie zjawiska, współcześni psychiatrzy zbadali wielką ilość chorych, dotkniętych ciężką chorobą, tak, iż można ich poczytywać za waryatów nieuleczalnych, albo też maniaków, wykonywających

niekiedy anomalie małej wagi, dziwactwa raczej śmieszne niż niebezpieczne *). Zwyrodnienie zdradzają stygmaty psychiczne lub stygmaty fizyczne. Möbius **) dowodzi, że należy zrezygnować z sądzenia chorej umysłowości jednostek podług stygmatów fizycznych, gdyż te bywają często zwodnicze. Ale Magnan nie zgadza się zgoła, aby stygmaty duchowe odpowiadały stygmatom fizycznym. Posiada w tej mierze wielką słuszność, albowiem sam Möbius zmuszony był uznać, że zwyrodnienie nie zawsze bywa dziedziczne, że może być nabyte, zwłaszcza, gdy jest umysłowe. Stoimy przeto wobec choroby trudnej do określenia, a najsłuszniej będzie na razie zaliczyć do zwyrodniałych wszelkie jednostki chore umysłowo, które nie są ani melancholikami, ani maniakami, ani hypokondrykami, ani systematycznymi szaleńcami, ani paralitykami postępowymi, ani histerykami, ani neurastenikami, jednem słowem—takie, które nie są wyraźnie określonymi neuropatami. Nadto, podług metafory, używanej w szkole doktora Magnana, psycholog odkrywa zwyrodnienie umysłowe, gdy mało zharmonizowane zdolności wywierają na nim wrażenie, iż mózg cały składa się „z gór i dolin", „z wysokości i głębin", albowiem niektóre zdolności umysłowe lub moralne są bardzo rozwinięte, gdy innych brak zgoła, niektóre talenty mogą się rozwinąć aż do wyżyn geniuszu, podczas gdy braknie talentów niezbędnych dla życia normalnego. Ludzie zwyrodniali są albo nielogiczni, albo też bardzo

---

*) «Zwyrodnienie», mówi Magnan, który po Morelu zbadał je najlepiej, «jest stanem patologicznym istoty, która w porównaniu ze swymi najbliższymi rodzicami została *zmniejszoną w swej odporności psycho-fizycznej i niedokładnie wypełnia biologiczne warunki walki o byt*».

**) Möbius: «Ueber Entartung». Wiesbaden, 1900.

systematyczni, ale i w pierwszym i w drugim wypadku doprowadzają rzecz do przesady. Brak im we wszystkiem równowagi. Popełniają z największą łatwością ważne występki, nadużycia napojów wyskokowych, nadużycia wyrazów, nadużycia giestów, a obok innych przestępstw skłonni są do takich, które się opierają na kłamstwie. Nienormalna systematyzacya i chorobliwy brak systematyzacyi objawiają się u nich równocześnie, a zawsze — z braku kontroli i z braku self-government*). Kłamstwa w ich mowie, podobnie jak czyny w ich postępowaniu, jak majaczenia niektórych, zjawiają się wybuchowo. Zdolni są zresztą do nadzwyczajnej prawości umysłowej; wielu troskę o prawdomówność posuwa aż do chorobliwego skrupułu; ale wielu innych wytwarzają sobie system działania wprost przeciwnego, czyli stają się niepoprawnymi kłamcami, zawsze gotowymi do zmyślania lub udawania. Tacy, którzy zamiast chorobliwej stałości niektórych dążeń, wykazują niestałość, posuniętą do najwyższego stopnia rozluźnienia, nielogiczności lub lekkomyślności,—są już to bardzo prawdomównymi, już to bezwstydnymi zaprzańcami, oszczercami, oszustami, okłamującymi mniej lub więcej niebezpiecznie **).

Pośród ludzi zwyrodniałych, odróżniać należy zwyrodnialców niższego stopnia czyli idyotów od —zwyrodnialców wyższych, których hierarchia zawiera na najniższych stopniach różne formy głupowatości. Głuptak

---

*) Porównaj dzieło Legrain'a p. t. «Du délire chez les dégénérés». Paris. 1886.

**) Thulié: «Le dressage des jeunes dégénérés». Paris, Alcan. 1900.

jest, podług d-ra Solliera *), egoistą i często złośnikiem, arogantem, próżniakiem, posiadającym rozumowanie fałszywe i wolę niestałą, ulegającym łatwo wpływom, człowiekiem antyspołecznym. Ale, jak wskazuje dr. Magnan, „niektóre ośrodki przedniej dziedziny mózgowej nie zostały w nim dotknięte", tak, iż może „wniknąć w sferę kontroli umysłowej", a niekiedy nawet wznieść się do posiadania pewnych zdolności, aż do stania się „geniuszem częściowym". Otóż, staje się on często „geniuszem" ujemnym z powodu swych skłonności antyspołecznych i z powodu swych nieokiełznanych apetytów: nie ma odrazy ani do zbrodni, ani do kradzieży, ani do kłamstwa, brak mu bowiem uczuć moralnych. „Przedwcześnie dojrzali w występku, zwyrodnialcy tego gatunku szukają przyjemności nieodpowiednich ich wiekowi, znają wszelkie przewrotności i chwytają się wszelkiego rodzaju kłamstw, kradzieży, oszustw, które zaczynają najpierw w rodzinie, a potem praktykują dalej na ulicy"**). Często wypowiadają mowy, jawnie sprzeczne z ich występnymi czynami; okazują chętnie wstręt do kłamstwa, skutkiem czego posuwają do najwyższego stopnia zdolność ukrywania; chociaż są słabi umysłowo w większości wypadków, okazują szczególną przezorność, gdy chodzi o obronę fałszu.

Widzimy tedy, że kłamstwo nie wymaga zbyt wielkiej „zdolności umysłowej", skoro zdobywają się na nie zwyrodnialcy, najbliżsi idyotów: zrodzić je mogą energiczne chcenia lub wstręty, nie okiełznane przez

---

*) Sollier: «Psychologie de l'idiot et de l'imbécile». Alcan. 1901.

**) Thulié. *Op. cit.*

wyższe uczucia. Dlatego też główne typy psycho-patologiczne okazują nam tak częste wypadki kłamstwa, wypadki, które należy podzielić na dwie wielkie grupy: 1) kłamstwa wskutek idées-fixes, uporczywie chorobliwych skłonności; 2) kłamstwa wskutek impulsów, wybuchów, braku koordynacyi, niestałości umysłowej.

Biblioteka Główna WSP
w Krakowie

ROZDZIAŁ III.

Kłamstwo u dzieci.

12. Psychologia dziecka.

„Psychologia dziecka, jak to stwierdzano często, a słusznie, jest psychologią człowieka pierwotnego" *). Nie posiada ona związku z psychologią patologiczną, dzieci bowiem, zarówno jak ludzie pierwotni, posiadają w umyśle „niewyraźne, ale silne zarodki, zapowiadające przyszłą harmonię", systematyzacyę pełniejszą i płodniejszą. Dzieci jednak, podobnie jak chorzy, okazują słabszą koordynacyę mózgową, mniejszą złożoność niż normalni ludzie dorośli; dlatego też obserwacya ich, jak obserwacya dzikich i zwierząt, ułatwia pracę analizy psychologicznej, zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o kłamstwo. „U dziecka pewien bezład umysłowy jest naturalny. Pochodzi on z nowości wrażeń, z niezręczności reagowania, z niedoskonałości

*) Paulhan: «Esprits logiques et esprits faux».

myśli kierowniczych oraz uczuć, które te myśli rodzą, a przez to samo — z łatwości, z jaką wszelkie nowe wrażenie opanować zdolne umysł" *). Bernard Pérez stwierdza słusznie, że „umysł dziecka zadowala się rozważaniem jednej strony rzeczy, tej mianowicie, która je najpierw uderza, która działa na jego miłość własną, na jego pożądania, drobne namiętności, jego przyzwyczajenia czucia, myślenia i działania". Jakże więc może się kierować dobrą wiarą we wszystkich swych twierdzeniach? Paulhan radzi, aby ze względu na inkoherencyę, wynikającą u wszystkich dzieci z lekkomyślności lub roztargnienia, „nie ufać oświadczeniom dziecka, gdyż podlega ono łatwo cudzym lub własnym suggestyom, które zmieniają prawdę, chociaż dziecko nie zwraca na nie uwagi lub nie troszczy się o nie (nie mówiąc o wypadkach, gdy kłamstwo sprawia mu przyjemność)" **).

Dzieci zatem stoją blizko histeryków, o których mówiliśmy wyżej; wiadomo zresztą, że chorzy tego rodzaju okazują wogóle bardzo wyraźny „infantylizm". „Wolne Towarzystwo psychologicznego badania dziecka" zebrało w swej ankiecie około 250 ciekawych obserwacyi, dotyczących kłamstwa dzieci. Znajdujemy śród nich niewiele wypadków patologicznych: dzieci, które zaczęły kłamać po silnym upadku na ziemię, po gorączce traumatycznej lub zakaźnej; kłamiące dzieci alkoholików, neuropatów; młodzi zwyrodnialcy, uczuwający niezwyciężony pociąg do oszustwa, zaprzaństwa, potwarczych oskarżeń, lub też nielogiczni do tego stopnia, iż nie czują swych własnych sprzeczno-

---

*) Paulhan: «Esprits logiques et esprits faux».
**) Op. cit. str. 150.

ści, albo wreszcie systematyzujący w sposób chorobliwy, wskutek czego skłonni do ukrywania lub udawania. Fakty te wiążą się z zaburzeniami, o których wspominaliśmy już wyżej (§§ 10 i 11). Najciekawszy wypadek przedstawia młody Arab ze szkoły w Konstantynie, który podczas każdego rytualnego postu kłamał lub przeczył uparcie, chociaż zazwyczaj nie kłamał zgoła. W wypadku tym dopatrywać się należy skutków neuropatycznych anemii lub podniecenia przez wewnętrzne podrażnienie organizmu, albo też skutków stopniowego zatrucia z braku pokarmu, lub zmęczenia mózgowego; wiadomo bowiem, że długi brak odżywiania się może wywołać przejściowy obłęd. Kłamstwo przeto ucznia arabskiego przypisać należy przejściowej newrozie. Przykład ten jednak wskazuje, do jakiego stopnia przejściowa zmiana charakteru, najkrótsze nawet spaczenie dążności, wystarcza, aby przeistoczyć prawdę. Niektóre obserwacye nasuwają nawet myśl, że zmiany w temperaturze lub w stanie atmosferycznym wogóle, pobudzają niektóre dzieci alkoholików lub zwyrodnialców, do kłamstwa lub oszustwa. Przykładów jednak w tej mierze posiadamy niewiele, zwłaszcza takich, z których możnaby wysnuwać stanowcze wnioski.

13. Kłamstwa dzieci.

U dzieci normalnych spotykamy takie same mniej więcej gatunki kłamstwa, jak u dorosłych. Na 250 wypadków istnieje:

42 negatywne
- 26 wyp. zapierania się
- 6 „ ukrywania
- 10 „ zmniejszania faktów

ścią, niekiedy z gniewem, a czasem nawet z zupełnym spokojem. Takiemi są dzieci typu „zaprzeczających". Jak zwierzęta źle traktowane albo takie, których rasa zanika, a u których przestrach jest niejako dziedziczny,—nietylko boją się wszelkiej nowości, ale do „mizoneizmu" swego łączą przezornie uparte ukrywanie —podobnie i te dzieci tchórzliwe dziedzicznie, słabe lub dręczone brutalnie przez najbliższe otoczenie, uczuwają przedwczesny strach do wyraźnych twierdzeń. W dalszym ciągu niniejszej pracy wyjaśnimy, w jaki sposób typ zaprzeczających utrwalił się w niektórych środowiskach i stał się rzeczywistym, dziedzicznym typem społecznym, np. w Normandyi.

Typ odwrotny istnieje raczej w krajach południowych, gdzie pomysłowość mieszają niekiedy ze skłonnościami niektórych dzieci, a nawet starszych osób do zmyślania i do ogłaszania za prawdę rzeczy zmyślonej. Najczęściej w grze tej dzieci tracą wszelką miarę: wpadają szybko w egzaltacyę, a chociaż nie tracą poczucia całości, dążą jednak do monstrualności, — charakterystycznej cechy niektórych snów. W takich razach odbywa się stałe przeistaczanie prawdy: nie może być zresztą inaczej, skoro umysł buduje nieustannie i nie usiłuje nigdy pozostawać w zgodzie z rzeczywistością.

Zarówno u imaginacyjnych, jak u zaprzeczających, przeistaczanie prawdy nie zawsze jest świadomem kłamstwem. Zaprzeczający do tego stopnia odwraca się od wszystkiego, co nowe, od wszelkiego dokładnego twierdzenia, że niekiedy przeczy jakby z góry, nie zadawszy sobie trudu rozważania, namysłu, roztrząsania, nie czując najmniejszego zamiaru wprowadzenia innych w błąd, postępując tak poprostu z przyzwyczajenia; imaginacyjny daje się łatwo zwieść

własnym złudzeniom, może mieć zupełnie dobrą wiarę, gdy przeistacza prawdę w sposób najbardziej naganny.

Pewien nauczyciel przedstawił nam swego ucznia, pięcioletniego chłopca C. B. Dziecko to zdolne było egzaltować się do tego stopnia podczas opowiadania prawdziwego, że tworzyło natychmiast opowiadanie całkiem zmyślone. Posiadało „wielką swobodę wysłowienia się", a gdy mu wymawiano kłamstwa, odpowiadało: „Nie moja wina, to nie zależy ode mnie". Sześcioletnie dziecko w Dinard opowiada często, z nadzwyczajnem ożywieniem, fakty nieprawdopodobne. „Wierzy — objaśnia jego nauczyciel — we wszystko, co mówi, widzi to, co opisuje; mówi z zapałem, nie śmieje się nigdy. To też nie przerywamy mu, nie zarzucamy mu kłamstwa. Jest to nasz mały poeta, nie chcemy zabijać w nim natchnienia". Dziewczynka, mająca dwa i pół roku, opowiada z mnóstwem szczegółów przechadzkę po Buttes-Chaumont, chociaż na przechadzce tej nie była. Alcan opowiada o dziecku czteroletniem, które będąc z ojcem przy odejściu statku z Royan do Bordeaux zaczęło opowiadać szczegółowo, z dokładnością zarówno śmieszną jak zadziwiającą, o podróży, którą jakoby odbyło na statku aż do środka Francyi. Bardzo wiele zupełnie młodziutkich dzieci, posiada taką żywą wyobraźnię i używa jej w kłamstwach zgoła nieszkodliwych. Przy najmniejszem jednak zachęcaniu do podobnie zwodniczych wymysłów, niektóre dzieci wdrażają się do nieustannego zmyślania a następnie uczuwają przyjemność w oszukiwaniu, mistyfikowaniu, niepokojeniu innych kłamliwemi oskarżeniami i fałszywemi doniesieniami, wreszcie w czynieniu obietnic, które nigdy nie zostaną wykonane.

Czysty typ zaprzeczających i czysty typ imaginacyjnych, są to dwa krańce, pomiędzy którymi mogą się

pomieścić, jak wiadomo, liczne kombinacye dwóch charakterystycznych, sprzecznych dążności: wstręt do jasnego twierdzenia i zamiłowanie twierdzeń ryzykownych. Zjawić się mogą liczne pobudki, aby wytworzyć jednocześnie wstręt do niektórych twierdzeń słusznych oraz—pociąg do innych twierdzeń nieuzasadnionych. Dlatego też ukrywający, są najczęściej udawaczami, podczas gdy oszuści są prawie zawsze zaprzańcami. Ukrywacze i oszuści w pewnej jedynie mierze przeciwstawić się dadzą jedni drugim i niezawodnie daleko mniej, niż zaprzańcy i imaginacyjni.

15. Ukrywacze, oszuści, oszczercy i fałszerze.

Nie wszyscy ukrywacze trwają w swych umyślnych kłamstwach; są wśród nich niezawodnie bardzo uparci, ale są i tacy, którzy unikają nalegania, do tego stopnia trudno im zdobyć się na kłamliwą postawę. W większości obserwacyi, zebranych przez ankietę, widzimy u dzieci gotowość do uznania swego błędu, do oświadczenia, iż ukryli prawdę, że nie wszystko powiedzieli, że zmienili jakiś szczegół i powtórzyli nie wszystko, co czynili lub mówili. Im bardziej jednak posuwają się w latach, im są zręczniejsi w ukrywaniu, tem mniej to, co ukrywają przed innymi, ciąży im na sumieniu. Zresztą, czyż większość ludzi nie uczy się z konieczności ukrywania większej części swych myśli, uczuć i ujawniania wobec bliźnich drobnej zaledwie części tego, co powiedzieli lub zrobili?

Oszuści, dodając do cechy raczej negatywnej ukrywacza cechę pozytywną udawacza mniej lub więcej pomysłowego, zmyślają niekiedy łatwo, to znów z trudem i bez sztuki, okoliczności, które mogą posłużyć za

tłumaczenie, szczegóły, które ochraniają winnego od kary lub wszelkich dochodzeń. Stają się łatwo donosicielami i oszczercami. Gdy się czyta dokumenty cytowane wyżej, uderza ogromna względnie liczba oszczerczych kłamstw, spełnionych przez dzieci nawet bardzo młode. Różne są ich gatunki. Jedne polegają poprostu na zrzuceniu z kłamcy odpowiedzialności na osobę niewinną, którą jednak łatwo oskarżyć, gdyż w stosunku do niej oskarżenie będzie prawdopodobnem: są to kłamstwa oszczercze najprostsze z punktu widzenia psychologicznego, gdyż wymagają jedynie przeniesienia winy. Inne znowu są złośliwymi wymysłami; jeszcze inne — kłamliwemi doniesieniami, przerażającemi niekiedy człowieka, który przewiduje prawdopodobną przyszłość dziecka, zdolnego do takiego kłamania.

Od oszczerstwa do czynów, które cechują fałszerzy,— oszustw z podrabianiem cudzego pisma lub podpisu, istnieje taka zaledwie przestrzeń, jak od myśli lub wynalazku praktycznego do czynu. Fałszerze są to udawacze, oszuści i oszczercy, którzy często zaczynają od ukrywania, a którzy, gdy spostrzegą, że odkryto ich czyny występne, szukają sposobów odwrócenia od siebie oskarżenia i zwalenia go na innych.

16. Pobudki kłamstwa.

Pobudki kłamstwa lub oszustwa u dzieci są bardzo rozmaite i zazwyczaj łatwe do odkrycia.

Ankieta wykazuje wielką ilość dzieci tchórzliwych, które są albo zaprzańcami, albo imaginacyjnemi z obawy kary. Brutalność rodziców lub nauczycieli, nadmierna surowość, kary wszelkiego zresztą

gatunku sprawiają, że młoda istota, przez sam instynkt samozachowawczy, stara się usunąć przyczynę spodziewanego bólu. Nie mogąc jej zniszczyć materyalnie, usiłuje albo zaprzeczyć faktowi (co stanowi proceder najprostszy, ale także wogóle najmniej skuteczny), albo przeistoczyć normalne o nim pojęcie, wpoić w innych złudne o nim wyobrażenie. Wyobraźnię dziecka przerażonego, wystraszonego przez częste powtarzanie kar lub złego obchodzenia się, można niekiedy porównywać z wyobraźnią chorych, dotkniętych panofobią, chorych zdolnych do dziwacznych pomysłów, chorobliwej niestałości umysłu lub całkowitego braku związku obrazów, wyobrażeń, dążności i czynów. Nic przeto dziwnego, że bardzo często kłamliwe zmyślenia, wynikłe ze strachu, są nielogiczne, sprzeczne lub przynajmniej niezręczne.

Prosta obawa kary może przeciwnie wywołać w umyśle już bardzo systematycznym—co nie jest wypadkiem rzadkim śród dzieci—konstrukcye zadziwiająco przebiegłe. Są dzieci, które zdolne są bardzo wcześnie do oszustwa i podstępu: wogóle brak im uczuć podnioślejszych, a zwłaszcza uczuciowości. Podczas gdy „przerażeni" drżą przy najmniejszem zapytaniu, boją się wciąż podejrzeń i niekiedy, wystraszeni pozorami podejrzenia, bredzą śmiesznie,—apatyczni i spokojni, których nic nie może wzruszyć, zdobywają się na sprytne kombinacye, skutkiem których kłamstwo ich nazywają „rzeczywiście genialnem".

Bardzo częste są wypadki kłamstwa z dumy, próżności, samochwalstwa lub niesłusznie pojętej miłości własnej. Wogóle duma, miłość własna wywołują częste wypierania się: dziecko nie przyznaje się, że popełniło zły czyn, ukrywa błąd, aby się nie stać pośmiewiskiem kolegów lub też aby nie być upokorzo-

nem przez rodziców, nauczycieli, przyjaciół,—ludzi, na których szacunku zależy mu niekiedy ogromnie *). Nietrudno stwierdzić, że duma wogóle otamowuje, powstrzymuje ruchy samorzutne, szczere przyznania się do prawdy, czyny uczciwe i szlachetne, do których pobudza dobroduszność.

Z dumą wiąże się uczucie wstydu, wynikającego nie tyle z upokorzenia, ile z miłości własnej, z prawowitej troski o zaskarbienie sobie szacunku bliźnich. Kłamstwa ze wstydu, z fałszywego wstydu nie są może zbyt częste; zdarzają się jednak takie, a w dodatku bardzo ciekawe. Są „rzeczy", o których dzieci nie lubią rozmawiać, drobne fakty z życia bieżącego, do których czują wstręt; kłamią przeto, aby uniknąć rozmowy lub postępowania przeciwnego swym dążnościom, które zresztą wynikają z natury patologicznej.

Samochwalstwo pobudza zwłaszcza ludzi imaginacyjnych do kłamliwych wymysłów mniej lub więcej złożonych lub składnych. Wiele dzieci pragnie „nadać sobie ton", zaskarbić sobie uprzejmość, szacunek, przywiązanie innych przez oszustwa pospołu z kłamstwami, a mianowicie z udawaniem i ukrywaniem. Jest to pozytywna strona skutków dumy lub próżności. Chłopiec siedmioletni, Jan B., roznosi fałszywe wieści, aby się stać zajmującym i uchodzić za lepiej poinformowanego od swych kolegów. Dziewczynka jedenastoletnia, Marya G. posuwa się do kradzieży i oszustw, aby „uchodzić za bogatą" i aby zyskać śród koleżanek dobre o sobie mniemanie.

---

*) Oto jeden z wielu przykładów kłamstwa dziecięcego, popełnionego przez miłość własną: pewien chłopczyk, obity przez ojca tak, iż miał ślady na twarzy, opowiada, iż upadł i potłukł się mocno.

Ciekawy wypadek kłamstwa z próżności (możnaby nawet powiedzieć z przesadnej troski o godność osobistą) stanowi owa dziewczynka, która zmyśla różne rzeczy, przypisuje sobie lub swej rodzinie świetne stanowisko społeczne, aby, jak mówi ankieta, „zapomniano o jej podrzędnem stanowisku, o ciężkiej biedzie jej rodziny". W wypadku tym zachodzi zatarg pomiędzy dążeniami ambicyi lub poprostu próżności a uczuciem rzeczywistości; dążenia te, im więcej spotykają przeszkód, tem silniej rosną i sprowadzają cały szereg zmyśleń.

Kłamstwa z chciwości, nazywane pospolicie kłamstwami „z interesu", są liczne śród dzieci, chociaż mniej liczne, ma się rozumieć, niż u dorosłych. Chciwość może wywołać zaprzeczenia; zazwyczaj—sprowadza zmyślenia mniej lub więcej złożone. Dzieci chciwe, łase na łakocie, pieniądze, różne przyjemności lub wygody materyalne, pobudza zwykle do zadowolenia żądań powodzenie pierwszych kłamstw; powstaje stąd występna działalność mniej lub więcej szkodliwa dla życia zbiorowego. Specyalnym gatunkiem tej wady jest chciwość pochwał lub przywiązania. Dziecko dziewięcioletnie wymyśliło śmierć maleńkiej siostry (nieistniejącej), aby mieć przyjemność pocieszania. Inna, z tej samej szkoły, opowiedziała szczegółowo czyn poczciwy, który jakby spełniła podczas przechadzki po Polu Marsowem.

17. Logika i nielogiczność.

Następstwem logicznem i psychologicznem kłamliwego wymysłu jest najczęściej nowe kłamstwo, zazwy-

czaj cięższe od pierwszego. Pewien chłopczyk z Châlons-sur-Marne, Jerzy P., ukradł raz pelerynę jednemu ze swych kolegów. Zaczyna wypierać się swego postępku, następnie udaje, iż postanawia być szczerym: mówi, że widział pelerynę na ziemi, w poczekalni szkoły, że ją podniósł i położył na miejscu, a potem zaniósł ją do siebie, gdyż, upadając zabrudziła się, więc chciał ją zanieść matce do prania. Nie wiele brakowało, aby to dziecko zażądało wdzięczności za swój zły postępek. Gdyby takie sztuki miały więcej powodzenia, umiałby zapewne wymyślić godne pochwały, logicznie skombinowane czyny, aby niemi upozorować swe czyny występne. W ten sposób nieznaczne przeistoczenie prawdy może doprowadzić przez naturalny rozwój dążności i wzrastającą złożoność czynności mózgowych do niebezpiecznego zwyczaju wprowadzania logiki do oszustwa. Ale zdarzyć się może również, że nielogiczność jest przyczyną kłamstwa. Ankieta wykazuje nam kilka wypadków niezdolności do rozumowania i wszelkiej operacyi logicznej, skutkiem której następowały częste przeistoczenia prawdy. Pewien chłopczyk szachrował nawet w grze z kolegami, a działo się to najwyraźniej wskutek braku skłonności czysto umysłowych do logicznej organizacyi myśli. Wielu jednak uczniów niesłusznie poczytywani bywają za nielogicznych, ponieważ w grze bywają bardzo skrupulatni, kłamią zaś w szkole lub w rodzinie, gdy chodzi o rzeczy ważne. Czyż nie uznają ich ważności? Gra stanowi istotnie dla dziecka rzecz bardzo ważną, zwłaszcza, gdy pociąga za sobą straty lub korzyści (kulki, guziki i inne drobiazgi, które stanowią „drobną monetę" większości uczniów), podczas gdy prawda dla prawdy wydaje mu się raczej „sportem". Jeżeli zmuszeni jesteśmy niekiedy stwierdzić, że dzieci

mówią prawdę, gdy interes materyalny wchodzi w grę, a kłamią, kiedy mogą wykazać niemal całkowitą bezinteresowność w swych twierdzeniach, zadziwimy tem jedynie ludzi, którzy przywykli wiązać kłamstwo z chciwością lub strachem.

Dzieci szczęśliwe są wogóle, gdy mogą wypracować bardzo złożony i składny plan kłamstw i oszustw: przebieglejsze wiedzą naprzód, co zrobią, aby wzbudzić zaufanie, co powiedzą, aby wytłumaczyć swe występki. Przyjemność kombinowania, zadowolenia skłonności do systematyzacyi, która w gruncie rzeczy stanowi najpotężniejszą skłonność umysłową człowieka dorosłego, sprawia często, że dziecko kłamie nawet wówczas, gdy ryzykuje wiele w podobnej grze. Trzynastoletni uczeń, Emil M., lubił wycieczki, znajdował w nich bowiem więcej sposobności do ćwiczenia swego umysłu wynalazczego, niż w szkole. Pewnego dnia oznajmia rodzicom, że nauczyciel posyła go do sąsiedniej wsi z jakimś interesem. Dzięki nowemu kłamstwu, zabiera się na wóz przejeżdżającego kupca, odbywa istotnie małą podróż, opowiada po powrocie urojone przygody swego pobytu w sąsiedniem miasteczku, łączy wybornie jedno kłamstwo z drugiem,—z talentem godnym lepszej sprawy, oszustwo bowiem zostało ujawnione. Czyż z wypadkiem tym nie łączą się przykłady dzieci, znajdujących przyjemność w odgrywaniu komedyi, którą same ułożyły, a troszczyły się głównie o logiczny związek w zmyśleniu?

18. Dążności estetyczne i społeczne.

Względna bezinteresowność wielu kłamiących dzieci pozwala im przeistaczać prawdę dla upiększenia natury, lub dlatego, ażeby uczynić bardziej pociąga-

jącym lub sympatycznym pewien przedmiot, podróż, towarzysza, jakikolwiek wreszcie fakt. Nie wiele zapewne dzieci posiada dostateczną ilość przyrodzonej lub nabytej delikatności, aby je raziła brzydota świata fizycznego lub społecznego i aby pragnęły ukryć tę brzydotę w swych opisach lub opowiadaniach. Bywają jednak wypadki, jak np. ów chłopczyk, który nie będąc zazwyczaj kłamcą, posunął dość daleko ukrywanie prawdy, a nawet kłamliwe zmyślenie, aby nie zepsuć dobrej opinii jednemu ze swych młodych przyjaciół. To już wchodzi niemal do kategoryi występków z towarzyskości, szlachetności, poświęcenia dla wspólnej sprawy. Często spostrzegano uczniów, działających zmownie, aby zatrzeć ślady złego czynu, popełnionego przez jednego z nich. Niektórzy kłamią uparcie z poczucia solidarności. Dość często stwierdzano, że dziecko zdolne jest ukryć swe cierpienie lub swe pożądania, wymyślić różne pozory, aby oszczędzić bólu towarzyszom lub przykrości rodzicom, aby ułatwić położenie kolegów, aby służyć interesom bliźnich.

Przeciwnie dzieci źle wychowane, zepsute przez pochlebstwa, słabość, pobłażliwość rodziców, nauczycieli lub służących, kłamią z egoizmu, z chęci zemsty, z popędu gniewnego, z nienawiści, zazdrości lub wzgardy, z dążności przeciwspołecznych, a więc niemoralnych.

Oto wykaz 136 zaobserwowanych wypadków kłamstwa, podzielonych podług najwyraźniejszych ich pobudek:

Strach, obawa	75
Duma, próżność	6
Miłość własna	5
Wstyd	2
Samochwalstwo	13

Chciwość	6
Dążności umysłowe	14
Nielogiczność	6
Dążności estetyczne i społeczne .	4
Dążności przeciwspołeczne . .	5

Stwierdziwszy, że ilość kłamstw ze strachu lub obawy jest stosunkowo największa, nie należy zapominać, że obserwacye zbierane były prawie wszystkie przez nauczycieli, którym najłatwiej było zauważyć wpływ groźby kar na brak prawdomówności u dzieci. Gdybyśmy się zwrócili do rodziców, zazwyczaj budzących mniej postrachu niż nauczyciele, otrzymalibyśmy zapewne cyfry zgoła inne.

Bądźcobądź z rezultatów, któreśmy zanotowali, wynika całkowite potwierdzenie wniosku, do którego już doszliśmy po zbadaniu wypadków patologicznych: kłamstwo może wynikać z różnego gatunku dążności, pożądań lub wstrętów, które działają jako pobudki, albo jako uporczywe myśli, albo jako zasady systematyzacyi w umysłach niedostatecznie zorganizowanych pod względem związku wyobrażeń i ciągłości psychologicznej następujących po sobie stanów świadomości;—albo też wynikać może z braku uczuć wyższych, umysłowych lub społecznych.

ROZDZIAŁ IV.

Kłamstwo w życiu zbiorowem.

19. Społeczne formy kłamstwa.

Od samego początku naszych badań musieliśmy uważać kłamstwo jako suggestyę błędu. Otóż nad życiem społecznem panuje zjawisko suggestyi. Durkheim i jego szkoła *) zgadzają się co prawda, na taką jedynie formę suggestyi, której towarzyszy przymus; ale przymus społeczny odbywa się tyloma sposobami i często sposobami tak ukrytymi, że pomiędzy pojęciem Durkheima a pojęciem Tarde'a, dla którego naśladownictwo (samorzutne lub umyślne) jest podstawą życia społecznego, niema różnicy tak wielkiej, jak twierdzą niektórzy socyologowie. Czy wierzenia rozszerzają się przez zarazę moralną lub przymus społeczny, czy też przez powtarzanie naśladowcze lub

*) Zobacz: Durkheim: «La division du travail social» i «Les règles de la méthode sociologique»; Mauss'a i Franconneta artykuł «Sociologie» w «Grande encyclopédie».

powtarzanie przymusowe,—rezultat będzie zawsze ten sam: wierzenie przenika do umysłów przez działanie innych i to właśnie zjawisko jest zasadniczą cechą suggestyi. Socyologia nie może zaniechać uznawania obok suggestyi prawdy, niezmiernie częstych wypadków suggestyi błędu. Skoro dla istnienia kłamstwa wystarczy, aby suggestyonerzy posiadali słabą świadomość niemoralnej roli, którą odgrywają lub nawet, żeby nie byli głęboko szczerzy, gdy wprowadzają w błąd innych—istnieją przeto w całem społeczeństwie faktorzy, oszuści, fałszerze, podrabiacze, fałszywi świadkowie, oszczercy, a nawet wychowawcy, których suggestye mają na celu mniej lub więcej świadomą chęć zaszczepienia wierzeń bez wartości przedmiotowej. Ostatnie dane statystyczne[1]) wykazują, że we Włoszech w r. 1899 było 11,699 fałszerzy, 24,170 oszustów, czyli około 113 przestępców na 100,000 mieszkańców, których przestępstwo opiera się na kłamstwie. Na 370,742 skazanych, 97,801 podało się do apelacyi, zaprzeczając, iż popełnili przestępstwo, lub też nie uznając ważności czynów, które popełnili; 48,851 spotkało u drugich sędziów potwierdzenie dawnego wyroku. Cyfry te nie różnią się dość wyraźnie od cyfr z lat poprzednich. Świadczy to, że śród 48,851 przestępców dwukrotnie skazanych nie wszyscy byli zaprzańcami złej wiary, a przynajmniej, że istnieje zawsze dość znaczna ilość zbrodniarzy, skłonnych do nieuznawania swej rzeczywistej winy zarówno przed wyrokiem, jak po wyroku oraz, że w społeczeństwie istnieje zawsze dość znaczna stosunkowo ilość fałszerzy i oszustów.

Do wychowawców, którzy poddają mniej lub wię-

---

*) Stat. giudizaria penale. Roma. Bertero 1902.

cej świadomie błędy, zaliczyć należy nietylko nauczycieli szkolnych, profesorów, ale również rodziców, kaznodziejów, prelegentów, majstrów lub szefów domów handlowych, dziennikarzy, publicystów i t. d. Wychowanie odbywa się mniej więcej wszędzie: w sposób systematyczny w instytucyach specyalnych, a niekiedy w rodzinie; w sposób nieprawidłowy i często nienormalny w miejscach, gdzie się ludzie gromadzą dla rozrywki lub interesów; wreszcie peryodycznie, ale w sposób bardzo rozmaity, przez dzienniki wszelkiego gatunku.

20. Prasa.

Prasa kłamliwa jest niezawodnie daleko potężniejsza, niż prasa uczciwa. Suggestyę błędu szerzy ona zwłaszcza w krajach cywilizowanych, gdzie opinia publiczna niekiedy dyktuje dziennikarzom ich artykuły, ale daleko częściej ulega kierunkowi pisarzy tanich dzienników, zmuszona jest bowiem decydować się szybko w ogromnej ilości problematów, z których najdrobniejszy wymaga długich badań i wielkiej rozwagi. Prasa, jak mówi Fouillée*), „szerzy jedynie i popularyzuje przez swe pośpieszne improwizacye, pojęcia mętne, fałszywe, destrukcyjne, uczucia jeszcze fałszywsze niż pojęcia, wstręt do rzeczy poważnych i głębokich zamiłowanie rzeczy powierzchownych i zabawnych, osobistych i chwilowych". Nietylko szerzy kłamstwa; gorzej jeszcze, gdyż budzi zamiłowanie fałszu, oszczer-

---

*) «La France au point de vue moral». Paryż. F. Alcan. 1900.

stwa, kłamliwych doniesień, sofizmatów. Wszystko czyni przewrotnem: „zarówno sumienie oskarżonych, jak sędziów wypacza się pod wpływem dzienników" *). Zbrodniarze zawdzięczają często dziennikom pomysł zbrodni, kłamcy zawdzięczają im często kształt i treść swych kłamstw. Wiadomo, że „Biura nowin", „Stowarzyszenia prasowe", „Agencye" w Ameryce i gdzieindziej „są wielkiemi przedsięwzięciami reporteryi, które fabrykują najdziwaczniejsze nowiny sensacyjne". Ich kłamliwe wymysły przytępiają w nas coraz bardziej poczucie prawdy i ośmielają coraz bardziej rozsiewaczy błędu. Niektóre agencye posunęły się do tego, że stworzyły ludzi „odpowiedzialnych", ludzi niby uczciwych, którzy na zapytanie, czy zaszedł istotnie wypadek opisany przez zmówione razem dzienniki, zapewniają, że wiadomość jest dokładna **). Oszustwo tedy łączy się ściśle zarówno z kłamstwem zbiorowem, jak z kłamstwem indywidualnem.

Z drugiej strony bardzo wiele dzienników żyje z oszczerstw lub z potwarzy. Gdy nie uprawiają oszczerstw, przemilczają prawdziwe fakty, ukrywają; zamiast przesadzać, zmniejszają wypadki, a prawie zawsze przeistaczają rzeczy najważniejsze. Niema takiego dziennika, któryby, przy całej swej rzekomej niezależności, nie przemilczał wad ludzi swej partyi, nie przesadzał ich zasług, nie przekształcał większości faktów. Można więc zbiorowość nazywaną dziennikiem utożsamić z jednostką, która jednocześnie wymyśla kłamstwa, udaje, ukrywa, fałszuje itd. A tymczasem dziennikarze, rozważani indywidualnie, są po większej

---

*) Fouillée. op. cit.
**) Fouillée. op. cit.

części, jak zapewnia Henryk Bérenger*) „bardzo uczciwymi ludźmi. Bez dziennikarzy, dziennikarstwo byłoby jeszcze bezwstydniejsze, niż dzisiaj. Przebywaliby w niem jedynie agenci fałszywych wiadomości i szantażyści". Ale ta tłuszcza występna jest anonimowa, jest to gromada ukryta, nikomu nieznana, ukrywająca się poza dobrym pisarzem lub gorącym polemistą, utalentowanym dziennikarzem, „którego się wystawia na pokaz, aby pod osłoną jego nazwiska uprawiać podejrzane procedery". To też omyli się ten, kto szukać będzie w „dzienniku" kłamliwym, oszczerczym i zgoła nieuczciwym, jakiejś sumy nieuczciwości osobistych: kłamstwo jest tam zbiorowe, a wynika z syntezy społecznej.

21. Sekta.

Wiele sekt politycznych, religijnych lub innych opierają się w pewnej części na kłamstwie i udzielają wychowania, sprzyjającego kłamstwu. Śród nich istnieje znaczna ilość takich, które wymagają od swych adeptów albo całkowitej skrytości, albo stałego udawania. Wymagają przynajmniej, aby trzymano w tajemnicy ich zasady kierownicze, ich obyczaje, praktyki, postanowienia; profani nie powinni wiedzieć, co się mówi, czyni i co się myśli w tajemniczych murach, gdzie się gromadzą wtajemniczeni. Nowicyusze otrzymują lekcye skrytości i przyzwyczajają się do kłamstwa negatywnego przynajmniej. Zakony religijne są po większej części szkołami głębokiej skry-

*) Ankieta czasopisma «La Revue bleue».

tości. Prócz tego, z powodu „l'esprit de corps", który się rozwija w takich sektach, fakty ulegają przeistoczeniu lub zaprzeczaniu, sprawy dodatnie uwydatniane bywają i podkreślane z kłamliwą przesadą za każdym razem, gdy tego wymaga interes zbiorowy. W ten sposób używa się różnorodnych kłamstw, oszustw, fałszerstw, w interesie sekty, przez szacunek dla wspólnej tradycyi, przez bierne posłuszeństwo rozkazom lub naukom, których wartości nie rozważa się zgoła. Posłuszeństwo jednostki perinde ac cadaver*) uważane jest przez wszystkich jako warunek pożądanej trwałości instytucyi, dla której się poświęcają ciałem i duszą. Każdy członek sekty, zgromadzenia, bractwa lub kasty, mógł był być oddzielnie całkiem uczciwym człowiekiem, niezdolnym do kłamstwa, skoro jednak stał się organem, kołem maszyny, która go wciągnęła doszczętnie, musi kłamać; kłamstwo to pochodzi nie od niego, ale od zbiorowości.

Poza sektą, która niszczy swobodę i moralność indywidualną, znajdujemy jeszcze u jednostek kłamstwo narzucone, które staje się obowiązującem z powodu uczuć patryotycznych, albo uczuć religijnych, albo też uczuć społecznych. Ileż to ludzi na pozór nabożnych udaje w gruncie rzeczy modlitwę? Ileż innych popełniają w imię racyi stanu złe czyny, chwytają się kłamstwa lub oszustwa, których nie dopuściliby się we własnym interesie! Życie kościelne, klasztorne, polityczne popycha więc niezbędnie do kłamstw mniej lub więcej ważnych, poczynając od prostego ukrywania, do potwarczego oskarżenia, fałszywego świadectwa, oszustwa. Członek bractwa, jako

---

*) Z uległością trupa, posłuszeństwo ślepe, bierne.

człowiek pojedyńczy, może nie wnosić w życie społeczne dążeń do kłamstwa, które się objawiają w jego zakonie. I tu więc mamy do czynienia znowu z kłamstwami zbiorowemi, z wychowaniem społecznem, skierowanem do kłamstwa, z fałszem anonimowym i społecznym.

22. Grzeczność.

Do hypokryzyi sekt, szalbierstwa ludzi politycznych i kłamliwego bezwstydu dzienników dołączyć należy grzeczność światową. Wielu ludzi z towarzystwa skarży się na obowiązek, narzucony przez środowisko, aby używali formuł lub wizyt banalnych, nieznaczących a nawet przeszkadzających objawowi uczuć szczerych. Ale przymus społeczny oddziaływa tu na większość jednostek i nakazuje im wszystkim wyrażać uczucia przeciwne tym, które odczuwają, i myśli zgoła odmienne od tych, które im przychodzą do głowy: „dobre wychowanie" polega właśnie na tego rodzaju kłamstwach.

Spencer dojrzał słusznie początek grzeczności w ceremoniach ofiar błagalnych, narzucanych poddanym przez naczelnika wojskowego lub religijnego dla ich dalszego zachowania, albo też odbywanych z powodu powodzenia przedsięwzięć, lub zadowolenia pożądań. We wszystkich społeczeństwach istotnie grzeczność ma na celu szacunek lub łaskę innych. Wyraził to La Bruyère w swych „Charakterach": „Grzeczność nie zawsze wynika z dobroci, sprawiedliwości, pobłażliwości, wdzięczności; ale zachowuje przynajmniej ich pozory, pokazując człowieka na zewnątrz takim, jakim powinienby

być wewnętrznie. Zdaje mi się, że istota grzeczności polega na pewnem usiłowaniu, aby przez nasze słowa i zachowanie się nasze, inni byli zadowoleni z nas i z siebie". Nie podobnaby lepiej wyrazić twierdzenia, że w większości wypadków grzeczność jest jednocześnie udawaniem i ukrywaniem, przesadą i łagodzeniem ze względu na życie społeczne, które dla tego tylko wymaga tylu kłamstw, tyle konwensyonalizmu, że ludzie pochopniej słuchają pochlebstw, niż słusznego wyrazu szacunku dla ich rzeczywistych cnót. Nie potrzeba wypowiadać bliźnim całej pogardy, jaką żywimy dla ich występków. Brak grzeczności pochodzi często z mizantropii i nietolerancyi; ale w towarzystwie istot, kierujących się wyłącznie troską prawdy, byłoby możliwem nie urażanie słusznej drażliwości, nie dopuszczając się ukrywania lub udawania, to jest—kłamstwa. Jeżeli tedy grzeczność jest złem, niezbędnem we wszystkich społeczeństwach, zarówno w zbiorowościach i organizacyi pierwotnej, jak w narodach najbardziej cywilizowanych, należy stawiać zarzuty nietyle jednostkom, co modzie, zwyczajom, obyczajom, które zresztą sprawiają, że, mówiąc słowami La Bruyère'a, grzeczność „zależy od czasu, miejsca, osób i odmienną jest w każdej płci, oraz w rozmaitych warunkach".

Czy można poczytywać kłamliwą grzeczność, narzucaną człowiekowi od dzieciństwa za zjawisko zwyrodnienia, które podług słów Maksa Nordau'a cechuje dzisiejszy stan naszej cywilizacyi? Czy „kłamstwa konwencyonalne" nie są liczniejsze i silniej narzucane pewnemu narodowi, jeżeli ten zawiera w swem łonie większą ilość neuropatów, histeryków, obłąkańców lub zwyrodnialców, egotystów, zakochanych w sobie, szukających w próżnej formalistyce środków

zwrócenia na siebie uwagi wówczas, gdy niezdolni są wykazać swej wartości przez naukę, zdrową wyobraźnię, owocne pomysły, ścisłość rozumowania itd.? Możnaby dojść do tego wniosku, gdy się spostrzega, z jakim zapałem pewne środowiska, którym brakuje zwłaszcza wartości umysłowej i istotnie moralnej, przywiązują się do drobiazgów grzeczności coraz bardziej złożonej i uczonej na swój sposób. Modny doktór z grzeczności nie zajmie się prawdziwą chorobą swego klienta ale przepisze mu lekarstwo, które klient woli od innych; w tym wypadku więc ukrywanie dochodzi do zbrodniczości. Gdy zręczny kupiec jest grzeczny, udaje zapał do przedmiotu sprzedawanego, chociaż zna jego nizką wartość; posuwa więc udawanie aż do oszustwa. Grzeczny szef lub zwierzchnik, który winien być sprawiedliwy, obiecuje także rzeczy, których dać nie może; staje się zatem szalbierzem aż do nadużycia zaufania. Możnaby mnożyć dalej przykłady; ale i z tych aż nadto widoczne, że kłamstwo z grzeczności, jak kłamstwo dzienników, sekt, itd. zależy od chorobliwych wymagań pewnego stanu społecznego.

23. Tłum.

Ludziom z towarzystwa, członkom bractw i sekt, dziennikarzom i politykom można przeciwstawić tłum, zbiorowisko społeczne, złożone z jednostek mniej lub więcej rozmaitych, z których jednak żadna nie ma osobistości wyraźnie określonej, wartości wyższej nad przeciętną, myśli istotnie niezależnej. Pokazywano nieraz tłumy zbrodnicze, egzaltowane, entuzyastyczne aż

do bohaterstwa, okrutne aż do mordów*); wykazano podatność ich do błędu, złudzenia, bezsensownych wierzeń, nielogiczności; nigdy jednak nie znaleziono tłumu prawdziwie kłamliwego. To, co tłum uznaje za prawdę, objawia głośno; jeżeli stanie wobec władzy tyrańskiej, wobec siły brutalnej, gotowej zmusić go do milczenia i zdziesiątkować, objawia swe uczucia, swe poglądy, przez postawę, daleko wymowniejszą niekiedy, niż krzyki, groźby lub protesty. Tłum religijny wierzy żarliwie w przedmiotową wartość myśli, które mu poddano; umyślnie udawać nie umie. Tłum w zaburzeniach, w rewolucyach, w manifestacyach nienawidzi najbardziej szalbierzy, zdrajców, hypokrytów, ludzi dwulicowych, chytrych lub nadmiernie rozsądnych. Kto chce mieć dokładne pojęcie o brutalnej sympatyi, jaką tłum objawia dla szczerości i prawdy, niech odczyta ustęp „Germinala", w którym Zola opisuje zapał, z jakim tłum strejkujących prześladuje Chavala, tchórza, niezdolnego powziąć stałego postanowienia, zdobyć się na krok stanowczy na wzór dzielnego Quandieu.

Ale tłumy posiadają przywódców, których niepodobna odłączać od nieokreślonej masy, gdyż właśnie dążności masy tworzą siłę przywódców, albowiem tłum sam sobie wybiera swych naczelników. Otóż często przywódcy są szalbierzami, którzy korzystają z tego, iż w tłumie rozwijają się bardzo łatwo — skutkiem przerażającej „zarazy moralnej", skutkiem naśladownictwa raczej zwierzęcego, niż ludzkiego — najokrutniejsze pożądania, najniższe uczucia, najfałszywsze pojęcia. Tłum

---

*) Zobacz dzieła: S. Sighele: «Tłum zbrodniczy» (wyd. polskie); Dott. Pasquale Rossi: «Psicologia collettiva morbosa».

ulega zawsze suggestyi; porównywano go słusznie do histeryka. Suggestyonują go niekiedy zbrodniarze epileptyczni, obłąkańcy moralni, pasyonaci, najczęściej zwyrodnialcy; albowiem łaski tłumu najłatwiej zyskuje dobry mówca, napół obłąkany, chwiejny, popędliwy lub majaczący, który umie przystosować się do wymagań chwili, który w ruchliwości swego umysłu i zmienności swych dążeń odbija ruchliwość zachcianek lub wstrętów tłumu. Człowiek najbardziej niezdecydowany, najmniej wymowny, postawiony na czele tłumu, musi niekiedy pod karą śmierci udawać największy entuzyazm, najzupełniejsze poświęcenie; i pokaże swą nadzwyczajną gorliwość przez obietnice, których nie wykona, przez oszczercze oskarżenia niewinnych ludzi, przez fałszerstwa, do których nie czuł się nigdy zdolnym, a do których zmuszają go okoliczności.

Tłumy, jak zauważył Sighele, są wogóle skłonne do moralnego zepsucia. W każdej zbiorowości zanikają uczucia szlachetne, a budzą się najniższe instynkty. Aby się podobać tłumowi, należy dlań raczej tworzyć przedmioty nienawiści, niż przedmioty miłości. „Odkrycie lub wynalazek nowego i wielkiego przedmiotu nienawiści na użytek publiczny — mówi Tarde— stanowi jeden z najpewniejszych środków przewinień w monarchii dziennikarzy". Przywódca, który może sformułować mniej więcej prawdopodobne oskarżenie przeciw człowiekowi politycznemu, administratorowi, a nawet zwyczajnemu przechodniowi *), posiada z góry zapewnione powodzenie; to. też kłamliwe oskarżenia bardzo są liczne w epokach tryumfu demagogów.

---

*) W roku 1870 zdołano we Francyi podburzać tłumy przeciwko niewinnym przechodniom, oskarżonym nagle o zdradę.

Wielkich oszczerców, fałszerzy lub podrabiaczy, wspiera zazwyczaj łaska ludu, podburza ich i zachęca do popełniania kłamstw część tłumu. Kłamstwo, towarzyszące jakiemu występkowi, zwykle kontrabandzie, bywa popierane w niektórych częściach Francyi, jak np. w Normandyi, gdzie wielu chłopów poczytuje za prawdziwe bohaterstwo czyn szalbierczy, wykonany ze zręcznym podstępem. Szalbierze więc są często, podobnie jak oszczercy, wytworami nienormalnego stanu społecznego. Pobudek więc do rozmaitych gatunków kłamstw, które wyliczyliśmy, szukać należy w dążeniach zbiorowości.

24. Dążności zbiorowe.

Zła prasa kieruje się dążnościami gromad, pozbawionych środków materyalnych, niezbędnych dla zaspokojenia potrzeb lub apetytów naturalnych; niekiedy zależy od dążeń partyi politycznej lub chwilowych skupień, utworzonych dla nabycia potęgi społecznej lub coraz większego rozgłosu. Warunki ekonomiczne i polityczne życia narodowego wywierają również przeważający wpływ na tworzenie się, rozwój lub miarę obyczaju kłamstwa w prasie ogólnej. W środowisku biednem prasa staje się złośliwszą, pochopniejszą do oszczerstwa, obmowy, fałszywych wymysłów; ale w środowisku, w którem pełno złota, jak np. w Stanach Zjednoczonych, prasa staje się łatwo kłamliwą przez ducha merkantylizmu. W narodzie, podległym silnej władzy centralnej, prasa bywa skrytą, obłudnie uległą, podstępnie napastniczą; w urządzeniu demagogicznem prasa, w zapale dyskusyi, chwyta się kłamliwych wymysłów, gwałtów udających zapał lub głę-

boką nienawiść; prócz tego, dzienniki przez to, iż stały się głównymi czynnikami opinii publicznej, dążą do wzmocnienia swej potęgi w powiększeniu klienteli, którą się zazwyczaj przynęca oszczerstwami, obmowami lub kłamliwymi wymysłami.

Dążności grup politycznych, sekt religijnych lub innych, zależą wogóle od namiętności zawsze gwałtownej; ambicyi, żądzy, władzy, zaszczytów, powszechnego panowania. W każdem zgromadzeniu łatwo dojrzeć inne zbiorowości. Wszelkie środki są tu dobre, jak to bowiem widzieliśmy wyżej, niepodobna oczekiwać od pewnej grupy objawu cech moralnych, zazwyczaj wymaganych od jednostki. Pośród środków najskuteczniejszych od dawien dawna postawiono na pierwszem planie oszczerstwo, przebiegłość, szalbierstwo, kłamliwy wymysł, ukrywanie. Prawdopodobnie nigdzie niema takiej grupy politycznej, któraby nie używała nigdy kłamstwa; tak samo się dzieje w sektach religijnych lub innych, o ile mają związek z życiem politycznem.

Kłamliwa grzeczność posiłkuje się uczuciem zbliżonem. Potężna zbiorowość, która się nazywa „towarzystwem" a która się tworzy przez naśladownictwo lub powtarzanie nowości, mody, stara się, jak już mówiliśmy, wywierać tyrańską władzę na wszystkie jednostki, zmusza je do wszelkiego rodzaju przepisów, które wytwarzają „formalizm" niekiedy śmieszny, a wynikający z dążności utrzymania bytu „towarzystwa". Bez grzeczności zbiorowość ta uległaby rozluźnieniu, czuje też to przy najmniejszem wstrząśnieniu, tak iż wymagania grzeczności rosną, im bardziej zwiększa się możliwość zatargów. „Kłamstwa konwencyonalne" są niejako fortelami dyplomatycznymi, prowizorycznymi środkami usuwania trudności, których niepodobnaby inaczej rozwikłać bez niesnasek, bez gwałtownego

rozłamu. Grzeczność zatem może być poczytywaną, jako reakcya grupy przeciw jednostce, zawsze mniej lub więcej skłonnej do zapomnienia o jednym z licznych więzów społecznych, które krępują jej rozwój osobisty. A ponieważ niepodobna zmusić wszystkich jednostek do szacunku moralnego syntezy społecznej, najlepszy środek zachowania jedności społecznej polega, zda się, na tem, aby im narzucić kłamstwa, które są niejako hołdem oddawanym przez apetyt jednostki apetytom zbiorowym.

25. Niższe uczucia zbiorowe.

Dążności, które pobudzają przywódców tłumu do różnego gatunku kłamstw, podobne są do dążności, które kierują neuropatami, zwyrodnialcami, obłąkańcami, głuptakami w przeistaczaniu prawdy. Są to albo dążności ukryte, wynikające z głębi istoty społecznej, albo też stałe zachcianki, które stanowią niejako środek tego, co się nazywa „duszą tłumów". Te dążności lub zachcianki rozwijają się gwałtownie w chwilach przesilenia politycznego; panują one nad inteligencyą i wrażliwością przywódców: nic nie zdoła im się oprzeć, nawet troska o sprawiedliwość i o prawdę. I właśnie dlatego, że są to afekty niższego gatunku i że żadne uczucie estetyczne, naukowe, umysłowe lub moralne nie łagodzi ich dzikiej energii; dlatego, że są to uczucia strachu, dumy, próżności, chciwości, zazdrości, nienawiści, żądzy zemsty itd. — poszanowanie prawdy musi zniknąć, kiedy zawładną duszą przywódcy. Te same dążności w warunkach zwyczajnych wywierają podobny wpływ na oszczercę, szalbierza, kontrabandzistę: niszczą w nim uczucie moralne i doprowadzają do

śmieszności skrupuły w oczach tych, którzy uczuwają jeszcze chwiejność przyjazną prawdzie i sprawiedliwości.

Solidarność narzuca niekiedy kłamstwa, jak narzuca występki lub zbrodnie. Solidarność rodzinna jest podstawą licznych ukrywań lub kłamliwych wymysłów nawet wśród dzieci. Dążenie do solidarności jest nadzwyczaj energiczne śród niektórych złoczyńców, śród ludzi, których poczytują za niezdolnych do towarzyskiego współżycia z uczciwymi obywatelami.

Kłamstwo w bandytyzmie jest, jak „maffia", „camorra", „vendetta" korsykańska, wynikiem nienormalnego uczucia solidarności, uczucia, rozwiniętego nadmiernie wskutek walki ze społecznemi potęgami represyi. Niepodobna się dziwić, że śród istot, które, zda się, straciły wszelki szacunek dla siebie, wszelką szlachetność, wszelkie poczucie sprawiedliwości i towarzyskości, znajdziemy kłamstwo, używane jako środek walki ze społeczeństwem normalnem; ale wydać się może zdumiewającem, że właśnie uczucie solidarności wywołuje najupartsze zapierania się, najzręczniejsze kłamliwe wymysły, oszustwa, zbijające z tropu wytrawnych policyantów. Co prawda, uczucie to istnieje także u zwierząt i nietylko stać się może czynnikiem wysokiej moralności, ale objawić się w najwyższem zaniedbaniu moralnem.

Analiza kłamstwa w zbiorowościach, zmusza nas do uznania społecznych przyczyn kłamstwa, które dołączyć należy do przyczyn umysłowych, określonych już przez naszą analizę psycho-patologiczną. Do tych czynników dodać należy jeszcze jeden czynnik niedostatecznie określony, a mianowicie—rasę.

ROZDZIAŁ V.

Kłamstwo a psycho-socyologia porównawcza.

26. Od człowieka dzikiego do cywilizowanego.

Istnieje powszechne mniemanie, że kłamstwo jest wadą wrodzoną w niektórych okolicach, w niektórych rasach: Gaskończyk słynie z bujnej wyobraźni, która przez próżność popycha go do kłamstwa; Normandczyk umie ukrywać z wielkim talentem; poza Francyą, Włoch jest szalbierzem, Anglik — obłudnikiem, Grekowi zbywa na dobrej wierze, Turek nie zdolny jest dotrzymać słowa, Azyata—nie budzi zaufania; wreszcie większości ras, poczytywanych za niższe, braknie prawdomówności.

Kapitan Binger przypisuje murzynowi Afryki centralnej i australijskiej, śród wielu innych wad, próżność i kłamliwość od chwili dojścia do dojrzałości płciowej; wynika to z zatrzymania rozwoju umysłowego, stanowiącego podobno charakterystyczną cechę rasy murzyńskiej. Ale czy kłamstwo nie jest tu następstwem przymusowych często stosunków między

istotami o inteligencyi mało rozwiniętej a istotami bardziej cywilizowanemi, mocniejszemi, zręczniejszemi, przeciw którym pierwsze walczyć muszą za pomocą broni słabych, to jest podstępem, hypokryzyą, udawaniem? Stwierdzono śród dzikich częste wypadki oszustwa, zwłaszcza wobec Europejczyków. Azyaci, Chińczycy, Siamczycy okazują złą wiarę, czynią fałszywe obietnice, gdy muszą walczyć z Anglikami, Niemcami lub Francuzami, gotowi są zabierać gwałtem ich mienie, bogactwa i terytorya; należy jednak przypuścić, że mogą zdobyć się na dobrą wiarę, kiedy im nic nie grozi, lub kiedy uważają się za dość silnych, aby wchodzić z nimi w układy, jak równy z równym. Czyż np. Arabowie, owi łupieżcy, fałszerze, kłamcy, udawacze, zawdzięczają swe znane wady, swą okrzyczaną złą wiarę — naturze, zasadniczym cechom rasy, nie zaś warunkom, w których żyją, trudnym okolicznościom, w jakie stawia ich życie koczownicze, potrzebom, walkom z napastnikami i najeźdźcami? Czyż w stosunkach między sobą nie wykazują dobrej wiary, szczerego poszanowania prawdy?

Stwierdzano często naiwną ufność dzikich wobec cudzoziemców, podczas pierwszego zetknięcia się ich plemion ze zwycięskimi Europejczykami i wyprowadzono stąd wniosek, że dążność do kłamstwa nietylko nie jest wrodzoną w niższych rasach, ale rozwinęła się tak znamiennie, iż stanowi charakterystyczną cechę tych ras, pod wpływem i z winy narodów cywilizowanych. Nie należy uważać za jedno większości dzikich plemion dzisiejszych, przygnębionych, niezdolnych do wysiłku, gdyż przeświadczonych o swej niższości i swej niemocy, doprowadzonych do upadku moralnego i inercyi umysłowej — oraz plemion pierwotnych, takich, jakie mogliby opisać pierwsi podróżni-

cy, gdyby potrafili badać je bez pośpiechu i namiętności. „Gdy mówimy o dzikich, wystawiamy sobie zawsze — zauważa Topinard — Buszmanów z pustyni Kalahari, mieszkańców Ziemi Ognistej, zapędzonych na morze, nędznych Australczyków na zboczach gór. Tymczasem większość dzikich, wskutek ogromu miejsca, którem rozporządzali, wskutek różnego rodzaju przyrodzonych środków, byli zupełnie szczęśliwi". Można dodać, że oszukiwali nie więcej, jak dzisiejsi ludzie cywilizowani. Ale współzawodnictwo rozwinęło egoizm, występki i dążność do kłamstwa. Postępy cywilizacyi okupione więc zostały upadkiem moralnym, jednej części ludzkości. Wybicie z równowagi, które dla niektórych grup społecznych, jest punktem wyjścia, postępu materyalnego i umysłowego, staje się dla innych początkiem upadku i przewrotności.

27. Zwierzęta.

Zresztą z niższemi rasami zachodzi ta sama sprawa, co z licznymi gatunkami zwierząt, które stały się przebiegłemi i podstępnemi jedynie z konieczności życiowej wobec gatunku ludzkiego lub innych gatunków zwierzęcych tępiących i niszczących. Nie należy zapominać, mówi Lacassagne „że istnieją zupełnie autentyczne wypadki udawania i oszustwa, do których uciekają się pewne zwierzęta, aby uniknąć zmęczenia lub zdobyć jakąś korzyść". Ale, zauważa Lombroso, podobnie jak stowarzyszenie złoczyńców, oszustwo objawia się jedynie śród wielkich gromad zwierząt domowych. Konie ze stadnin, małpy i psy oswojone są zręcznymi udawaczami i nie ustępują w obłudzie kotom, obmawianym niesłusznie, skoro przedstawiają je jako

najskrytsze i najpodstępniejsze zwierzęta. Oswajanie wywiera na zwierzęta ten sam wpływ, co niewola na ludzi: słabe istoty walczą z silnemi za pomocą narzędzi, jakiemi rozporządzają. Co się zaś tyczy gatunków, które, jak lis, przekazują sobie dziedzicznie instynkty chytrości i oszustwa, są to gatunki słabe, które przez swe apetyty byłyby skazane na szybkie wygaśnięcie, gdyby nie używały przeróżnych forteli.

Wielka ilość zwierząt okazuje zdolności do udawania, ale jest to naturalne następstwo instynktu zamozachowawczego. Istotnie, zwykłą formę udawania stanowi u nich pozór całkowitej nieruchomości. Romanes sądzi razem z Couch'em, że postawa owadów, które niemal wszystkie udają śmierć, gdy są w niebezpieczeństwie, wynika z przestrachu. Ale doktór Ballion, który często czynił podobne doświadczenia z owadami, mówi z tego powodu: „Skoro tylko pozostawiałem je w spokoju, przestawały udawać, próbowały uciec lub frunąć; dotknięte ponownie, stawały się nieruchome, a po chwili znowu uciekały lub odlatywały. Nie byłoby tego oczywiście, gdyby te zwierzęta ulegały paraliżującemu wpływowi strachu". Tak samo u licznych kręgowców, lisów, oposów, i niektórych gryzoniów udawanie jest umyślne, chociaż pomaga mu specyalne przystosowanie narzędzi. Niektóre ptaki, jak dzika gęś, chróściel i jaskółka polna, udają śmierć, wyciągając się wzdłuż i ukrywając głowę regularnie podczas pierzenia się: i tu także mamy sposób udawania, wspólny wszelkim gatunkom. Otóż niepodobna wytłumaczyć sobie inaczej tej zdolności ogólnej, jak przez dziedziczne nabywanie środków walki z wrogiem, chciwym żywego ciała. Działalność instynktowa objawia się tu jasno, jako zdolność nabyta niegdyś i przekazana dziedzicznie wielkiej ilości istot, pochodzących od kilku

par, które naśladowały się wzajemnie i rozwinęły w ten sposób pewną formę użytecznej reakcyi.

Widzimy codziennie, jak zwierzęta, należące do najprzeróżniejszych gatunków, popełniają oszustwa, udają lub ukrywają. Pies, pilnujący domu, udaje gniew za pomocą głuchych pomruków i zachowania się, które ma jedynie na celu odpędzenie przechodnia. Te fakty udawania mogą stać się powszechnymi u wszelkich psów od pilnowania domu i stanowić cechy charakterystyczne całej odmiany. Po Romanesie, Couteaux zwrócił uwagę na wypadki kradzieży, dokonanej przez psy a połączonej z bardzo zręcznem udawaniem, z manewrami, mającymi na celu zwalenie oskarżenia na inne zwierzęta lub na zwierzęta dzikie. W wypadkach tych istnieje jakby zawiązek zapierania się oraz potwarczego oskarżenia. Taki rodzaj oszustwa może być używanym przez dość znaczną ilość osobników tego samego gatunku, ale to nie upoważnia jeszcze do zapewniania, że cały gatunek oszukuje z natury.

28. Rasa.

Tak samo w rasach ludzkich ukrywanie, udawanie, kłamliwe wymysły mogą stać się najwybitniejszym rysem charakteru etnicznego, co jednak nie upoważnia do zwalania winy na rasę. Robertson wykazał doskonale, że wady, wyrzucane tak gorzko rzekomym przedstawicielom rasy celtyckiej przez rzekomych przedstawicieli rasy germańskiej, są zgoła przejściowemi, a pochodzą raczej ze szkodliwego wpływu, wywieranego przez zwycięzców na zwyciężonych, niż z „grzechu pierworodnego" całego gatunku.

Rasa jest jednym z przedmiotów, przy którym

zatrzymują się chętnie liczni socyologowie. Istnieją, rzeczywiście, cechy charakteru wspólne większości Irlandczyków, Germanów, Latynów, Murzynów, Chińczyków i cechy te nazywają się etnicznemi, dla odróżnienia od cech charakteru narodowego, prowincyonalnego lub miejscowego. Nie stanowi to jednak racyi, aby twierdzić, że istnieje odpowiednia rasa, tak samo jak za czasów Platona nie było racyi do twierdzenia, iż człowiek istnieje sam w sobie, nie zaś, że istnieje głębokie podobieństwo wszystkich ludzi. Dlaczego raczej nie nazwiemy rasą zrzeszenia społecznego, które przedstawia rysy charakteru wspólne ludziom tej samej okolicy, np. Normandczykom, Bretończykom, Gaskończykom itd.? Czyż nie będziemy pewniejsi pokrewieństwa fizyologicznego jednostek, objętych taką nazwą, niż pokrewieństwa fizyologicznego rzekomych Celtów i Germanów lub Latynów? W świecie cywilizowanym Żydzi tylko mogą posiadać pewną pretensyę, iż pochodzą od jakiegoś pokolenia pierwotnego, czyli że tworzą rasę. Tymczasem Żydzi portugalscy różnią się od Żydów holenderskich: typ żydowski w każdym kraju jest innym. Dowodzi to, że rasa nie może oprzeć się wpływowi czynników społecznych znacznie większej wagi, przymusu brutalnego lub podstępnego, mody, zwyczajów, naśladownictwa, wogóle — wpływowi środowiska.

Środowisko fizyczne, ekonomiczne, polityczne sprawia, że zbiorowość staje się kłamliwą. Rasy szalbierzy, hypokrytów, kłamców są wytworami wpływu, wywieranego na jedną zbiorowość przez inną zbiorowość, której wpływ stał się przeważającym. Poza rasą należy tedy szukać zawsze wpływów socyologicznych lub psychologicznych charakteru etnicznego, a pod tym względem jesteśmy w zgodzie z Tardem.

Otóż czynnikami charakteru etnicznego są najpierw warunki geograficzne, atmosferyczne, geologiczne, które określają zasadniczą formę przystosowania się do środowiska. Należą tu następnie stosunki z narodami sąsiednimi, rozłamy lub skupienia plemion czyli stosunki społeczne wewnętrzne i zewnętrzne, ekonomiczne, wojskowe, umysłowe itd. Zbiorowy więc popęd do kłamstwa wynika z przeróżnych, niekiedy bardzo dalekich przyczyn, które stają się bardzo skutecznemi pod wpływem dziedziczności i naśladownictwa.

Dziedziczność i wychowanie budzą w Normandczyku od najmłodszych lat nieufność, podstępność, skłonność do udawania i do oszustwa. Ale dziedziczność i wychowanie utrwalają tylko skłonności, zrodzone zapewne w czasach, gdy szlachta i kler, królowie i rozbójnicy zabierali ludowi bogate pastwiska i obfite sprzęty zboża. Gaskończyk przeciwnie skłonny jest do otwartości często więcej pozornej, niż rzeczywistej, do krzykliwej dobroduszności, która nie wyłącza złośliwości oraz chęci wprowadzenia innych w błąd. Do takiego postępowania pobudza go siła wyobraźni; ale wychowanie i dziedziczność przekazują także i utrwalają popędy, których dalekie początki łączą się niezawodnie z płodnością ziemi i wygodą życia pod słońcem wciąż jasnem. Historya i badanie natury, „szlaków dziejowych", jak mówi Demolins, pozwalają lepiej wytłumaczyć dany typ społeczny, niż wyraz r a s a. Ogólną więc skłonność do kłamstwa w pewnym kraju lub w pewnem plemieniu byłoby niebezpiecznie łączyć z istnieniem abstrakcyi.

29. P ł e ć.

Czy kłamstwo nie przybiera innych kształtów w każdej płci i czy wogóle jedna płeć nie bywa skłon-

niejszą od drugiej do kłamstwa? Pospolita wiara jest pod tym względem nieprzyjazną płci żeńskiej; w mężczyźnie widzi większą skłonność do lojalności, prawdomówności, szczerości, niekiedy aż brutalnej; kobietę podejrzewa o popęd do kłamstw wszelkiego rodzaju, a mianowicie do ukrywania, udawania, kłamliwych wymysłów. Mówią, że kobieta „z towarzystwa" rzuca chętnie oszczerstwa na swe przyjaciółki w salonach, gdzie objawia pełno wdzięku i łagodności; mówią, że kobieta z ludu lubi potwarze; mówią, że zamiłowanie strojów i błyskotek, które cechuje kobietę, nie zgadza się z troską o prawdomówność;—że kobiety niestałość umysłową posuwają do zupełnego braku zmysłu logiki, krytycyzmu, dokładności a więc i prawdomówności;—że kobieta unika wogóle pytań dokładnych i jasnych odpowiedzi. Krótko mówiąc, „kobiecość" składa się podobno z szalbierstwa mniej lub więcej bezwstydnego.

Wydając tak pesymistyczne sądy o kobiecie, jesteśmy ofiarami licznych sofizmatów indukcyi, pośpiesznych uogólnień. Niektóre kobiety posuwają niezawodnie kłamstwo znacznie dalej, niż mężczyźni, gdy ci ostatni nie są ani zbyt zniewieściałymi, ani nadto zwyrodniałymi. Kobietę podstępną i szalbierczą spotykamy w historyi, w życiu codziennem, we wszystkich warstwach społeczeństwa; a spotykamy tem częściej, że może ona bezwstydniej i bezkarniej otumanić głupców i zmistyfikować ludzi rozważnych. Stumilionowe oszustwo staje się możliwem przy pomocy jedynie podstępu i udawania kobiecego. Ale kobieta staje się zwłaszcza wtedy niebezpieczną, gdy do władzy ukrywania lub kłamliwych wymysłów dodaje wiarę, wynikającą z miłości. W razie niebezpieczeństwa, dla obrony swego życia, honoru lub mienia, używa narzędzi kłamstwa nie dlatego tylko, że jest słabą, że ma de-

likatniejszą, niż mężczyzna kompleksyę; ale dlatego, że może łatwiej wzbudzić wiarę, drażniąc namiętności połączone z instynktem płciowym. Stwierdzono, że młode dziewczyny mają bujniejszą wyobraźnię, niż mężczyźni, że wskutek tego skłonniejsze są do kłamliwych wymysłów; że dziewszynki sę wogóle skrytsze, niż chłopcy. Ale typ kobiecy, który znamy, nie może być poczytywany za typ normalny; uległ przekształceniom, narzuconym przez zwyczaje, obyczaje, wychowanie i przekazanym dziedzicznie. Kobieta cywilizowana jest obecnie więcej produktem społecznym, niż istotą, na którą wywierają wpływy płeć i cechy fizyologiczne. Kobieta uczuwa silną chęć kłamstwa, w którem przewyższa mężczyznę, albowiem zwalczać musi brutalność, bezczelność, niesprawiedliwą surowość, niemoralne żądania. „Prawa męskie", utworzone niemal całkowicie dla korzyści mężczyzn, a na krzywdę swobód niewieścich, z pominięciem sprawiedliwości i litości ściśle moralnej, zmusiły kobietę, zarówno niewolnicę, jak panią ogniska domowego, do usuwania bezczelnych przepisów; szukając środka przeciwko nadmiernej lub zbytecznej surowości, nadużywa łatwowierności męskiej. Kobieta stała się kłamliwą, jak osobniki, należące do gatunków lub ras upadłych, z powodu warunków społecznych, w których płeć żeńska musiała się wogóle rozwijać.

Kłamstwo, połączone tak często z przewrotnością i bezwstydem, kłamstwo kobiety cudzołożnej, podstępnej, chytrej, która ukrywa lub udaje, zmyśla lub zaprzecza, trwa przez większą część swego istnienia w szalbierstwie i oszustwie, — jest produktem społecznym: wynik to sposobu życia w małżeństwie lub poza małżeństwem, do którego jest zmuszoną.

Nie należy obwiniać płci żeńskiej, ani rasy; kobie-

ta naszych czasów i naszych krajów kłamie i oszukuje, o ile jest lekkomyślną, lekkomyślność jej zaś pochodzi z braku właściwego wychowania. Wyzwolenie umysłowe kobiety wyzwoli ją moralnie, „zmężni" ją tak, iż będzie, podobnie, jak mężczyzna, posiadała uczciwą miłość prawdy, nienawiść obłudy i kłamstwa. „L'éternel féminin" zniknąłby szybko jako typ, gdyby społeczne przyczyny szalbierstwa i ukrywania zostały usunięte w społeczeństwach nowoczesnych. To samo zresztą stałoby się ze wszystkiemi formami kłamstw, wynikłych z rozmaitych przyczyn społecznych, wyliczonych wyżej.

ROZDZIAŁ VI.

Psycho-fizyologia kłamstwa.

30. Zjawiska nerwowo-mięśniowe.

Czy stan umysłu kłamcy objawia się w zmianach biologicznych?

Jeżeli chodzi o starsze osoby, zaprawione do sztuki kłamania do tego stopnia, że ukrywają uczucie, które odczuwają podczas samego ukrywania, trudno, oczywiście, odkryć u nich oznaki kłamstwa. Ale dzieci zdradzają się zazwyczaj bardzo szybko i właśnie pod tym względem ankieta „Towarzystwa psychologicznego badania dziecka" dostarcza nam cennych wskazówek. Wyliczono kilkoro dzieci kłamiących pogodnie. Popełniają one kłamstwa zaledwie świadome, gdyż bardzo rzadko zdarzają się młode istoty, skryte do tego stopnia, żeby okazywały wszelkie pozory szczerości w kłamstwie. Wiele dzieci objawia zakłopotanie; nie mogą znieść wzroku, skierowanego na nie. Unikają oczu zbyt badawczych i wymykają się z pod bacznej obserwacyi, czyniąc ruchy mimowolne, jakby pragnęły odejść lub zabrać się do nowego zajęcia. Niektóre pomimo pozornego chłodu, nie mogą powstrzymać kurczu mięśni, muszą

uderzać nogą rytmicznie, gnieść palcami jaką tkaninę, wkładać do kieszeni i wyjmować ręce. Inne zdradzają niepokój wzburzeniem, hardością posuniętą aż do bezczelności. Rozdrażniają się i tracą wszelką miarę w zapale swych twierdzeń, w gadatliwości, w szybkości odpowiedzi i śmiałości zapytań; zdawałoby się, że jakiś zerwany nagle upust zalewa mnóstwem niepołączonych logicznie wyrazów, jak u obłąkańców, dotkniętych ostrą manią.

Niektóre dzieci mówią obficie, ale jedne — cicho, inne—bardzo głośno, z łkaniem, podobnem do spazmów. Często zakłopotanie wywołuje rumieniec lub bladość albo — jedno po drugiem. Niekiedy jedyną widoczną oznaką staje się drżenie ręki, mrużenie powiek, szybkie poruszanie nozdrzami albo dziwaczny uśmiech, przejściowy lub stały, a zawsze zagadkowy. Wydłużanie lub kurczenie warg może zastąpić uśmiech. Czasem kłamca podnosi głowę lub oczekuje, szuka znaku zgody albo też zapewnia i miesza się kolejno.

Różnorodność objawów fizyologicznych kłamstwa świadczy, że mamy tu do czynienia ze stanem wzruszeniowym. Zjawiska afektowe, jak tego dowiódł W. James, składają się pod względem fizyologicznym z mniejszej lub większej ilości refleksów mięśniowych lub naczyniowych, które mogą tworzyć kombinacye tak rozmaite, że wszelka klasyfikacya wzruszeń staje się niemożliwą*). W kłamstwie istnieją fakty podniecenia lub znużenia, albo też — jednego po drugiem. Nie należy jednak mieszać właściwych zjawisk afektowych z faktami mimiki, wynikłymi z udawania a mającymi wzbudzić lub powiększyć zaufanie słuchacza, który jest jednocześnie widzem. Zwłaszcza u jedno-

*) William James: „Principles of psychology".

stek dorosłych spotyka się wielka rozmaitość skurczów lub wydłużeń muskułowych, których badanie należy do psychologii giestów i mimiki *). Udający zapał, pochylają głowę w tył, wzrok kierują naprzód, rozszerzają nozdrza, podnoszą na chwilę ramiona, ręce rozkładają szeroko, i rozszczepiają palce, wyprężają nogi i unoszą się na palcach. Udając stanowczość, pewność a więc szczerość, trzymamy głowę prosto, wzrok kierujemy naprzód, kadłub prostujemy, a potem pochylamy nieco w tył, wznosimy ramiona i również pochylamy je nieco w tył. Kłamcy udają często śmiech; niekiedy udają źle, zdobywają się na „śmiech wymuszony", przy którym odbywają się jedynie zewnętrzne zmiany twarzy, bez zmiany wyrazu: wargi rozchylają się prosto, pogłębia się bróżda nosowo-wargowa, skóra fałduje się w zmarszczki pod oczyma i w okolicach skroni.

Zwróciwszy uwagę na zmiany fizyologiczne, które mogą towarzyszyć kłamstwu, chociaż nie są wskazówką samego faktu, możemy jeszcze powiedzieć, że niema umyślnego przeistoczenia prawdy bez skłonności do skurczów lub wydłużeń muskułowych, do zjawisk otamowania lub podniecenia. Racyę tych zjawisk wyjaśnić jedynie może fizyologia mózgowa, która stanowi podstawę psychologicznego wyjaśnienia kłamstwa.

31. Psychologia kłamliwego wymysłu.

Analiza psycho-patologiczna i psycho-socyologiczna wykazała nam, że kłamstwo wynika z dążności albo systematyzujących, albo też uporczywych. Ale

---

*) Porównaj: Cuyer „La mimique"

w jaki sposób dążności te wpływają na naszą działalność umysłową?

Spostrzegliśmy pod tym względem dwa wypadki: kłamstwo jest albo wymysłem mniej więcej złożonym, pozytywnym, albo też wymysłem negatywnym; zawsze jednak kłamstwo posiada śród innych cech, znamię faktu wyobraźni. Musimy zatem zbadać kłamliwy wymysł. Ribot zlekceważył go nieco w swej pięknej książce o wyobraźni twórczej *); ale zbudował podstawy całkowitego, naukowego wyjaśnienia, które analiza nasza potwierdza najzupełniej.

Kłamliwa wyobraźnia wiąże się z różnymi gatunkami wyobraźni, zbadanymi przez Ribot'a: Wyobraźnia plastyczna, „której właściwe cechy stanowi czystość i dokładność form", „wyobraźnia materyalizująca", która np. uposaża mity w najwdzięczniejsze pomysły — to wyobraźnia kłamców, którzy spróbowawszy suggestyonować innych, często ulegają własnej suggestyi. Wyobraźnia rozlewna, płynna, którą Ribot przeciwstawia poprzedniej, a która cechuje umysły romantyczne, marzycielskie, skłonne do urojeń — jest także wyobraźnią ludzi, którzy kłamią, stawiając pomysły nieokreślone. Wyobraźnia mistyczna, która „przekształca obrazy konkretne na obrazy symboliczne", nie posiada na pozór nic wspólnego z wyobraźnią kłamliwą. A jednak jest wyobraźnią ludzi, którzy „suggestyonują, którzy zamiast określić dokładnie, każą się domyślać", ludzi, którzy „nie używają znaków stałych i powszechnie znanych", którzy nadużywają analogii i dają rzekome wyjaśnienia umy-

*) Th. Ribot: „Essai sur l'imagination créatrice". Paris. Alcan 1900.

słom prostym i naiwnym. Wyobraźnia ta niezbędną jest dla wytwarzania kłamstwa uczonego, dla udawania wiedzy, której się nie posiada, dla suggestyonowania myśli, których nie dałoby się wyrazić bez wyjaśnienia szalbierstwa lub sprzeczności. Wyobraźnię tę posiadają niektórzy kapłani, prorocy, przywódcy sekt i mówcy, nawet ludowi. Wyobraźnia naukowa podaje dyskretnie przykłady tego, co nazwane zostało słusznie mitologią naukową. Istnieją w naukach hypotezy, w które nikt nie wierzy, które się zachowuje dla pożytku dydaktycznego, stanowią bowiem prosty i wygodny sposób wykładu. (I tak np. „własności materyi", ciepło, elektryczność, magnetyzm itd., spowinowacenie, skupienie). Kto używa tych hypotez, jako niezaprzeczonych prawd, podczas nauczania innych, jest kłamcą. Zalecać używanie hypotezy, która nie została sprawdzona albo też nie może stanowić danej naukowej — to najpewniejszy sposób wprowadzenia w błąd większości ludzi, ufających nauce. Wyobraźnia praktyczna, niezbędna dla wielkich i małych wynalazców pożytecznych ulepszeń, jest również wyobraźnią „oszustów, wydrwigroszów, wynalazców podejrzanych fortelów, ludzi chciwych zmian, marzących zawsze o tem, czego nie posiadają". Wyobraźnią taką posługują się wszyscy kłamcy, zmuszeni lub pragnący wynaleźć dla siebie lub dla innych nowe sposoby życia i działania, pragnący nabyć środki wyłudzania najpierw ufności, a potem dojścia do celu przez fikcyjnych pośredników. Wyobraźnia handlowa, która „nie zależy od stopnia wykształcenia", która najczęściej pobudza chciwość i posiada ogromne podobieństwo do wyobraźni taktyka bojowego, gdyż handel jest często „formą wojny", polegającej głównie na obliczeniach i kombinacyach schematycznych — wyobraźnia

taka zbyt jest pokrewną w wielu wypadkach kłamliwym wymysłom abyśmy potrzebowali podkreślać mocniej związek kupca z kłamcą. Wyobraźnia utopijna wreszcie objawia się bardzo jasno w niektórych kłamliwych wymysłach dzieci. Ludzie dorośli nie ośmielą się wogóle opowiadać rzeczy nieprawdopodobnych i posuwać granice mistyfikacyi poza dziedzinę pospolitej wiarogodności; dzieci zaś nie uczuwają często żadnego wstydu podawać za prawdę to, co bujna imaginacya pojąć może zaledwie jako ideał.

Musimy zatem stwierdzić rzecz bardzo znaną, a mianowicie, że wszystkie gatunki wyobraźni mogą służyć kłamliwym wymysłom sprawniej jeszcze, niż odkryciom prawd. Specyalną jednak cechę kłamliwego wymysłu stanowi możność całkowitego zaprzeczania, iż pewien określony przedmiot istnieje. Wyobraźnia estetyczna może usunąć jedną lub kilka cech przedmiotu, jeden lub kilka pierwiastków całości, ale nigdy nie dąży do całkowitego zniszczenia. Inne gatunki wyobraźni są sposobami twórczości lub wytwarzania umysłowego; tylko w kłamstwie wyobraźnia może być poprostu negatywną. W niektórych zatem wypadkach istnieje raczej otamowanie, niż wytwarzanie.

32. Otamowanie.

Stwierdzaliśmy często śród zjawisk nerwowo-muskułowych, stanowiących charakterystyczną cechę psychofizyologicznego stanu kłamcy,—fakty skurczów, powstrzymywania ruchów, wogóle fakty otamowania. Kłamca musi się powstrzymywać przy głośnem wypowiadaniu swej myśli. Nie jest to zwyczajny człowiek imaginacyjny, ale istota, która obejmuje odrazu to,

co powinna wyrazić, oraz to, co istotnie suggestyonuje, a jedno przecież różni się od drugiego. Wynika stąd proces psycho-fizyologiczny, daleko bardziej złożony, niż w wypadkach czystej wyobraźni twórczej. Istnieje bowiem prawo, potwierdzone przez liczne doświadczenia i obserwacye psycho-patologiczne *), że każda myśl jasna i żywotna wywołuje odpowiedni ruch. Jako następstwo tego prawa trzeba się zgodzić, że bardzo jasne wyobrażenie o tem, co się powinno powiedzieć, budzi silny pociąg do istotnego wypowiadania wyrazów i czynienia giestów, przez które wyrażają się myśli prawdziwe. Objawia się zatem często gwałtowny antagonizm pomiędzy tą skłonnością naturalną a dążnością przypadkową lub zwykłą do ukrywania prawdy przez twierdzenie czego innego, niż to, co się poczytuje za prawdę. Chcąc ten antagonizm złagodzić do tego stopnia, żeby się stało łatwem ukrywanie myśli, trzeba już posiadać dość znaczną wprawę w mówieniu zgoła czego innego, niż to, co się powiedzieć winno. I dlatego zwrócić musimy uwagę na kłamcę z wypadku i kłamcę z przyzwyczajenia, kłamcę, który się łatwo miesza i kłamcę upartego.

Kłamcą z wypadku może być jednostka z wyobraźnią płomienną lub istota gwałtownie wzruszona, która twierdzi lub zaprzecza impulsywnie, nie zdając sobie dokładnie sprawy z błędu, który popełnia, i z odległości, która dzieli jej twierdzenie od prawdy. Dopiero „po fakcie" widzi jasno prawdę. I wtedy może albo trwać w swem twierdzeniu — przez próżność, dumę, miłość własną, wstyd—albo też śpieszy do innego przedmiotu rozmowy, albo wreszcie zapiera się wszystkiego.

*) Patrz P. Janet „L'automatisme psychologique".

Jeżeli się zapiera, trudno oskarżyć ją o najdrobniejszy brak szczerości; jeżeli unika przedmiotu kłamstwa, zdradza się zazwyczaj pośpiechem i pomieszaniem; jeżeli trwa dalej w twierdzeniu, staje się zwyczajnym kłamcą i potrzebuje już znacznej siły otamowania. U łgarza upartego kłamstwo jest wogóle rzeczą zwykłą; zmęczenie, zmieszanie, niemoc zjawiają się tem rzadziej, im otamowanie było częstsze. Fizyologiczne oznaki kłamstwa są mniej widoczne, skurcze muskułów mniej energiczne; kłamcy wygodniej wtedy udawać, popierać swe słowa mimiką bardziej przekonywającą, grą fizyonomii, naśladującą szczerość, uśmiechami mniej fałszywymi, intonacyą głosu mniej zmienioną i t. d. W tym ostatnim wypadku kłamliwy wymysł dąży do wyzwolenia się z wszelkich przeszkód, które mu stawia zazwyczaj pojęcie prawdy.

33. Psycho-fizyologia wymysłu.

Kłamliwy wymysł opiera się na dobrze znanym procesie fizyologicznym. Nie potrzebujemy tu odwoływać się do rzekomych praw asocyacyi umysłowej, praw ułożonych przez psychologów angielskich, począwszy od Locke'go i Hume'a aż do Stuarta Mill'a, Bain'a i Spencer'a. Utrzymywać, że systemy wyobrażeń powstają z ciągłości, podobieństwa lub kontrastu— to znaczy opisywać, nie zaś wyjaśniać pewne fakty. Wszelką syntezę wyobraźni poprzedzać musi rozproszenie pierwiastków, z których składały się już syntezy empiryczne, wyobraźnia bowiem nie tworzy swych materyałów, daje ona jedynie nową formę, ustanawia nowe stosunki pomiędzy pierwiastkami, podsuniętymi przez wyobraźnię. Synteza tem trudniej da się rozpro-

szyć, im mniej jej części składowe posiadają powinowactwa z pierwiastkami obcymi tym, z którymi są złączone; powinowactwo pomiędzy wyobrażeniami lub częściami wyobrażeń zależy od tego, czy jednostka przyzwyczaiła się rozpraszać je lub kojarzyć. Pierwszy więc warunek kłamliwego wymysłu stanowi doświadczenie, o tyle dostateczne, aby do skojarzenia myślowego wprowadziło rozerwanie i dopomogło po rozproszenia. Dlatego też proste zarzeczenie, w którem kłamliwy wymysł objawia się pod postacią minimalną, łatwiejszem jest dla istot młodych, ludzi mniej doświadczonych i mniej uposażonych umysłowo, niż twierdzenie kłamliwe, owoc wyobraźni dość już obfitej.

Prawo systematycznego kojarzenia, oraz prawo systematycznego otamowania, ustanowione przez Paulhana, wskazują nam wyraźnie, że pierwiastki psychiczne kojarzą się, gdy mogą utworzyć całość systematyczną, kiedy mogą istnieć wspólnie w jednej syntezie, poza którą wyłączane bywają pierwiastki niezgodne z pierwiastkami, dopuszczonymi do tej syntezy. Te pierwiastki niezgodne ulegają otamowaniu czyli pozbawione są na czas krótszy lub dłuższy maximum świadomej jasności. Ale prawo w ten sposób sformułowane nie stanowi dostatecznego wyjaśnienia. Każdy system przewidywać każe zasadę systematyzacyi, cel. Oczywiście, że dwa ruchy sprzeczne kasują się wzajemnie, dwa zaś skórcze lub naprężenia muskułów, zamiast się kasować, uszykują się raczej w pewien ład nawet wówczas, kiedy ta podwójna działalność nie będzie miała jednego celu; ale niema w tem właściwej systematyzacyi, a większość naszej konstrukcyi umysłowych posiada cel. Wiadomo przecież, że w każdym przedmiocie spostrzegamy jedynie to, co nas zajmuje,

czyli to, co odpowiada jakiej głównej dążności; tak samo pojmujemy to jedynie, co nas zajmuje, a nasze syntezy umysłowe, nasze wymysły zależą od naszych chceń lub naszych wstrętów.

Dołączamy w ten sposób zasadę, wyświetloną przez naszą analizę: Wszelki kłamliwy wymysł zależy od pewnej dążności. Zasadę tę oświetlił również Ribot, gdy mówił o wyobraźni twórczej; skoro zaś wykazaliśmy, że wyobraźnia kłamcy może przyjąć wszelkie kształty wyobraźni twórczej, wszystko zatem, co jest prawdziwem w stosunku do pierwszej, będzie też prawdą w stosunku do drugiej, „Wszelkie formy wyobraźni twórczej — mówi Ribot — zawierają pierwiastki afektowe".

Stosunek dziedzin mózgowych, odpowiadających życiu afektowemu (albo lepiej—chceniom) do dziedzin mózgowych, odpowiadających ideacyi i wyobraźni — oto podstawa fizyologiczna, która musi posłużyć za punkt wyjścia dla wytłumaczenia kłamliwego wymysłu. Osobnik pewnego charakteru lub temperamentu tembardziej skłonny będzie do różnych kłamstw, im bardziej ten charakter i temperament sprzyjają podrażnieniu lub zmianie. Kłamliwe zapieranie się łatwem jest dla ludzi spokojnych, apatycznych i melancholijnych, skłonnych do ruchów powolnych. Kłamliwy wymysł przeciwnie — łatwiejszy jest dla osób, skłonnych do ruchów szybkich, do działalności jeżeli nie bezładnej, to różnorodnej. Literatura przeciwstawiała często dwa rodzaje temperamentów: temperament spokojny i zimny — temperamentowi żywemu i gorącemu. Prawie zawsze ten ostatni poczytywano za temperament kłamcy, gdyż kłamca uchodzi zazwyczaj za człowieka imaginacyjnego, skłonniejszego do wymysłu i

twierdzenia, niż do zaprzeczania. Alfons Daudet słynął z malowania temperamentu „południowego", temperamentu Numy Roumestana i wogóle ludzi bez skrupułów, chociaż nie są źli, oszustów i kłamców, chociaż nie są podstępni. Możnaby jednak przeciwstawić charakterowi „południowemu" — naturę, która wydaje wszędzie różnego gatunku hypokrytów, ludzi przesadnie słodkich i giętkich, głęboko wrogich prawdzie. Różnorodność natur ludzkich, różnorodność dążności charakterystycznych tworzy różnorodność kłamców. Poza tem kłamstwo jest o tyle ważniejsze pod względem psychologicznym, że jaśniej odkrywa głąb jaźni; wówczas bowiem przeistoczenie prawdy nie jest prostym wypadkiem w życiu człowieka imaginacyjnego, ale bezpośredniem następstwem przyrodzonej złośliwości jednostki.

34. Psychogeneza.

Z chwilą, gdy dziecko odczuwa dążności, które sprzeciwiają się systematyzacyi umysłowej, nabytej przez rzeczywistość, — zaczyna zmyślać. „Wyobraźnia twórcza wydobywa się powoli z czystego odtwarzania, wypływa stopniowo, nie zaś wybuchowo", mówi Ribot, podług którego „stanowczy krok odbywa się w złudzeniu". Istotnie, stać się tak może, że doświadczenie złudzeń, które dają dziecku poznać samorzutną władzę wyobraźni, poza wszelkim wysiłkiem i poza wszelkim zamiarem, podsuwa mu myśl skorzystania z tej władzy konstrukcyjnej. Ale dziecko nie byłoby zdolne do nadużywania tej zdolności, gdyby nie ulegało naciskowi apetytów. Otóż młoda istota miewa częste kłopoty; życie nie zawsze jej się uśmiecha; nie zawsze może zadowolić swe żądania bez nagany ojcowskiej,

a niekiedy nawet kary. Dzieci, łajane w zbyt wczesnym wieku, prędzej niż inne zaczynają ukrywać i zapierać się swych czynów. Pragnąc uniknąć cierpienia lub kary, dziecko najpierw się chowa, a potem zaprzecza. Nawet zwierzę domowe, raz obite, usiłuje skryć się przy najdrobniejszym objawie niezadowolenia swego pana. Pragnąc zyskać przyjemność, pieszczotę, dziecko poczyna udawać i zmyślać. A psy i koty czyż nie umieją udawać przywiązania, przybierać postawy przyjemne dla pana, aby otrzymać kawałek mięsa lub kilka kropel mleka? I czyż podobna się dziwić, że niektóre dzieci zaczynają kłamać już w drugim roku życia, że kłamią, jak tylko umieją mówić, a już w pierwszych miesiącach dziecko, które zauważyło, że po płaczu otrzymywało pokarm i pieszczotę, niemal instynktownie poszukiwane, podwaja swe płacze i udaje cierpienia? W każdej, najmłodszej istocie ludzkiej istnieje rodzaj wyobraźni przed wyobraźnią jasno świadomą, wymysł, zanim pojętą, zostanie władza zmyślania, wreszcie — pewien sposób obejmowania rzeczy nieistniejących, zanim zjawi się istotny kłamliwy wymysł.

Wogóle zresztą zabawy pogłębiają dążność zastępowania rzeczywistości rzeczami wyobraźni, prawdy — zmyśleniami. Zabawa, podobnie jak udawanie i ukrywanie, znaną jest u zwierząt. Istnieje tu zasadnicze podobieństwo rozwoju umysłowego u zwierząt i ewolucyi psychicznej u człowieka. Zwierzę zmyśla, udaje, ukrywa, jakby pragnęło ćwiczyć się, przez radosny odpływ nadmiaru energii, w działaniu pożytecznem w okolicznościach ważniejszych; dziecko również bawi się, jakby pragnęło wdrożyć się do życia rzeczywistego a wszystkie jego zabawy wzorowane są najpierw na zajęciach lub sposobach działalności ludzi dorosłych: naśladuje starsze osoby i naśladownictwo to

zaprawia je do udawania. To też, gdy zajdzie osobista potrzeba, aby oszukiwało, działało podstępnie, kłamało,—nie powstrzyma się od tego, a często nawet zacznie kłamać, aby uczuwać przyjemność wprowadzania innych w błąd, tak jak w zabawie wprowadza niekiedy w błąd samo siebie.

Pociąg do zabawy, jaki uczuwa każde młode zwierzątko, zarówno ludzkie jak inne, pochodzi stąd, że zabawa w najpierwotniejszym swym kształcie jest zadowoleniem popędów, zachcianek i różnych dążności, poza dozorem cudzym lub własnym. Zabawa stanowi w dziedzinie umysłowej wolne ćwiczenie funkcyi kojarzenia myślowego, pod kierunkiem dążności przejściowych, układanych w szyk podług chwilowego nastroju; kłamstwo zaś bezinteresowne, kłamstwo z zabawy podlega niemniej od innych gatunków przeistaczaniu prawdy, prawu, które wszelki wymysł czyni zależnym od istnienia dążności lub pierwiastków afektowych syntezy umysłowej.

Dziecko, wyćwiczone przez zabawę w kłamstwie, spostrzega łatwo korzyści, jakie zyskuje ze zręcznego udawania, ukrywania lub zmyślania. Zręczność ta wzrasta, gdy doświadczenie dostarcza więcej materyałów a dążności kierownicze stają się bardziej złożone. „Dążność do samorzutnego różnicowania (zmyślania) pozostaje zawsze w odwrotnym stosunku do prostoty środowiska *). Im bardziej środowisko jest złożone, tem bardziej dziecko kłamie. Nawet wówczas, gdy rozwój umysłowy danej istoty jest nieznaczny, jej kłamliwe wymysły stają się tem obfitsze, tem bardziej urozmaicone, tem bardziej złożone i powiązane, im większe napotyka trudności.

---

*) Ribot, op. cit.

35. Zatarg.

Kłamliwy wymysł powstaje więc, rozwija się i umacnia w umyśle pod wpływem i przy pomocy pożądań, namiętności, potrzeb, apetytów. Nic dziwnego, że może walczyć skutecznie z myślą prawdziwą lub pojęciem przedmiotowem, gdy chodzi o wyraz ustny lub nawet o wyrazistą mimikę. Wszelki bowiem gatunek wyrazu jest koordynacyą ruchów zależną od koordynacyi obrazów; obrazy zaś najłatwiej wywołujące ruchy, a zwłaszcza ruchy dobrze powiązane, są to takie, które odpowiadają procesom mózgowym, zależnym od ośrodków ruchu, czyli takie, które łączą się z głównemi dążnościami pod wpływem silnych chceń. Rzecz więc całkiem naturalna, że człowiek namiętny poczuje nieprzeparty pociąg do kłamstwa, gdy namiętność nie pozwoli mu na wyjawienie prawdy.

Tak samo przy zapieraniu się, namiętność jest równie potężną w tłumieniu prawdy, gdyż budzi otamowujące skurcze muskułów. W rezultacie przeto zatarg pomiędzy możliwym wyrazem prawdy a możliwym wyrazem kłamliwego wymysłu jest zatargiem dążności. Ażeby prawda mogła zwyciężyć, musi przedstawiać jakikolwiek interes estetyczny, moralny, społeczny lub inny, a przytem interes większy dla danej jednostki, niż interes wynikający z kłamstwa.

Na szczęście istnieje dążność przyjazna objawom prawdy i łatwo te dążności obudzić u większości ludzi. Niepodobna oczywiście zabronić maltretowanemu kotu lub psu ukrywania i udawania; ale człowiek zdolny jest do uczuć wyższych, niż uczucia zwierząt. Człowiek posiada uczucia społeczne, estetyczne i moralne,

przez które prawda jest mu droższą, niż błąd najbardziej korzystny. Wystarczy zastanowić się nad społeczną wartością prawdomówności i nauki, aby poczytywać wszelkie kłamstwo za ważne przewinienie, aby sobie powiedzieć: „Bez prawdomówności, niema wzajemnej wiary, niema zaufania pomiędzy ludźmi; żadne społeczeństwo nie może trwać normalnie bez szacunku dla prawdy. Gdyby się kłamstwo stało ogólne, nie byłaby możliwą nauka, nauka zaś jest najlepszym środkiem zgody między ludźmi, jedynym środkiem ustalenia przedmiotowej, jednakowej dla wszystkich rzeczywistości, aby, mówiąc jednym językiem, wszyscy mogli się zrozumieć". Istota rozsądna nie pozostanie nieczułą na takie argumenty. Zresztą sympatya, którą nawet zwierzęta odczuwają jedne dla drugich, a która w rodzaju ludzkim stać się musi litością, zasadą najwyższej solidarności, może sama przez się odciągnąć ludzi od okłamywania się wzajemnego.

Zresztą nasze badania psycho-fizyologiczne wyjawiły nam w samem kłamstwie czynnik przyjazny prawdomówności: jest to zmęczenie, wynikłe z otamowania nerwowo-muskułowego, jest to znużenie, które musiało powstać z dłuższej pracy kombinowania, zmyślania i ukrywania. Istnieją natury skłonne do ukrywania przez samą powolność reakcyi nerwowej, przez wyraźną podatność do pewnej inercyi mózgowej; są to jednak natury patologiczne, dla których nieruchomość, odpoczynek, obojętność tak samo nie są uciążliwe, jak całkowita apatya dla melancholików. Dla istot normalnych wszelka forma kłamstwa, twierdzenie lub przeczenie jest zmęczeniem, nawet wówczas, gdy mijanie się z prawdą będzie zwykłem ćwiczeniem. U istoty więc zdrowej na umyśle, u istoty z wolą rozsądną, zatarg pomiędzy dążnościami przyjaznemi a dążnościami

wrogiemi wyrazowi prawdy rozstrzygnąć się musi na korzyść prawdomówności.

36. Kłamstwo i ból.

Sądzono dawniej, że wzruszenia bolesne nie sprzyjają kłamstwu. W wielkich cierpieniach fizycznych lub moralnych, traci się wszelką władzę udawania lub ukrywania, o ile człowiek cierpiący nie wyćwiczył się specyalnie w rozmaitych formach kłamstwa. Prawodawstwo francuskie przed Rewolucyą poczytywało za nieodwołalnie prawdziwe takie świadectwo, które składano podczas największych bólów. Tortura miała przecież na celu odebrać oskarżonemu możność udawania lub ukrywania, gdyż cierpienie fizyczne miało pozbawić go środków psychicznych do popełniania kłamstwa. Niestety, tortura miała inny skutek, a mianowicie wywoływała szybkie przyznanie się do winy, której oskarżony nie popełnił, a którą wyznał podług żądania katów z obawy udręczeń. Jeżeli torturowany trwał dalej w danem świadectwie wówczas,gdy usiłowano wydobyć z niego świadectwo przeciwne, wtedy istniała pewność jego prawdomówności. Podług pewnej starej legendy należy słuchać świadectwa młodej kobiety, która po raz pierwszy rodzi dziecko i którą cierpienia macierzyństwa czynią niezdolną do dwoistości. Ludzie zrozpaczeni, melancholicy, szczerzy pesymiści niezbyt są skłonni do kłamstwa. Pocóż mają kłamać, kiedy nie znajdują nic zajmującego w życiu, kiedy niczego nie mogą kochać, bać się lub pożądać?

Cierpienie pobudza do unikania wszystkiego, co brzmi fałszywie, co się nie wydaje szczerem. Ubranie żałobne stanowi jakby protest przeciwko nieustannemu

kłamstwu, które symbolizują bogate suknie, jasne i olśniewające tkaniny, — oznaki bogactwa, które najczęściej nie istnieje. Ludzie smutni, tak samo jak ludzie prawdziwie skromni, unikają błyskotliwych ozdób, jaskrawej odzieży i hałaśliwych objawów radości najczęściej dlatego, iż czują wstręt do kłamliwego zbytku i do pozorów szczęścia.

Niepodobna, oczywiście, wymagać od cierpienia, a zwłaszcza od bólu fizycznego skutecznej pomocy w walce z kłamstwem o prawdę. Ale sposobność do cierpienia jest tak częsta, tyle mamy smutnych przyczyn do skupienia, że spodziewać się możemy stopniowego wzrostu nienawiści do kłamstwa. Gorycze istnienia ludzkiego wpływają niezawodnie w znacznym stopniu na to, że ludzie sprzyjają prawdomówności.

ROZDZIAŁ VII.

Kłamstwo pod względem moralnym.

37. Teorya platońska.

W trzeciej księdze swej „Republiki" Platon wydala poetów z idealnego państwa, albowiem „opowiadania nieprawdziwe nie mogą zrodzić cnót"; im bardziej fikcye są piękniejsze, „tem niebezpieczniej opowiadać je dzieciom i mężom, do życia wolnego przeznaczonym". Najpiękniejsze kłamstwa nie zdolne są do wywierania dobrego wpływu na kształtowanie się charakterów. Udawanie, którego przykład dają aktorzy, pochodzi z naśladownictwa; „jeżeli przyzwyczajamy się do niego w młodości, łatwo staje się drugą naturą, zmienia zewnętrzną stronę człowieka, ale także i charakter". To też należy zabronić, aby ci, którzy kierować mają wychowaniem, pokazywali dzieciom osoby, przeznaczone do udawania cierpień i radości innych.

A jednak Platon uważa, że ponieważ najwyższą regułą życia jest „czynić wszystko, co się uważa za

najkorzystniejsze dla państwa", urzędnicy mają prawo kłamać, aby oszukać nieprzyjaciela lub obywateli w interesie wszystkich, tak jak lekarze mają prawo kłamać w interesie swych chorych. Tym przeto dwom klasom jednostek, to jest lekarzom i urzędnikom, pozostawia Platon swobodę przeistaczania prawdy.

Wskazania platońskie są w rezultacie takie: Przeszkadzajmy wszystkim ludziom w naśladowaniu złych czynów, które niezdrowe baśnie przypisują bogom lub bohaterom; ale zachęcajmy ich do naśladowania czynów cnotliwych, do udawania cnoty, w nadziei, że z udawania przejdą do prawdziwej rzeczywistości; jednem słowem, uświęcajmy zwrot do kłamstwa wtedy jedynie, gdy stanie się pożytecznem dla celów moralnych. Surowość więc Platona wobec poetów i autorów dramatycznych pochodzi nie tyle z nienawiści kłamstwa, ile z obawy niebezpieczeństwa, aby nie naśladowano występków, które zbyt często przypisują swym bohaterom Homer, Sofokles lub Arystofanes. Doktryna ta jest zatem przyjazną takiemu kłamstwu, które usprawiedliwia cel. Za naszych czasów można doktrynę tę poprzeć: 1) pod względem politycznym, i moralnym — koniecznością walki dla zwycięstwa Ideału; 2) pod względem pedagogicznym — możnością takiego cnotliwego wychowania, aby od strony zewnętrznej przechodzić do wewnątrz, od pozorów i pozy do gruntu i uczucia.

I oto staje przed nami problemat kłamstwa zarówno z punktu widzenia pedagogiki, jak z punktu widzenia socyologii. Czy można poetom, autorom dramatycznym odebrać prawo tworzenia złudzeń, fikcyi, albo przynajmniej czy można żądać od nich, aby przedstawiali jedynie uczucia szlachetne? Skoro nie należy ufać wyobraźni oraz naśladownictwu, czyż należy

unikać wszelkich sposobności poddawania myśli kłamstwu? A z drugiej strony, czy można upoważnić niektórych ludzi do kłamania w interesie państwa, religii, rodziny, zdrowia zbiorowego lub osobistego? Czy nigdy nie wolno kłamać?

38. Socyologiczny punkt widzenia.

Pod względem socyologicznym, szkoła naturalistyczna w etyce może zażądać, abyśmy zwrócili uwagę na liczne wypadki, w których kłamstwo było warunkiem postępu, pozostawania przy życiu najzdolniejszych, wysokiego rozwoju umysłowego, i indywidualnego i zbiorowego. Nietzsche może nam pokazać zwycięstwo człowieka silniejszego, lepiej uzbrojonego, takiego, który gotów jest chwycić się wszelkiej broni, jako najwyższe dobro dla tłumu ludzkiego, owej nędznej tłuszczy niewolników. „Nadczłowiek stanowi racyę istnienia ziemi". Otóż nadczłowiek „tworzy całkiem swobodnie i niezależnie, nie dbając o zło i dobro, o prawdę lub błąd; tworzy własną prawdę, tworzy własną moralność". Nie powstrzyma go zatem obawa kłamstwa; inaczej mówiąc, niema przewinienia, któregoby najsilniejsi, najzdolniejsi nie mogli popełnić, gdy im to potrzebne do własnego tryumfu. W ten sposób moralność naturalistyczna skłonną jest rozgrzeszyć kłamstwo, poczytywać je, jako zło konieczne. Bez kłamstwa, chytrości, ukrywania lub udawania nie dałoby się nigdy zbudować zjednoczenia Francyi lub zjednoczenia Niemiec. Bez kłamstwa tłumy, w obawie przed epidemią, wypadkami kolejowymi, perspektywą nagłego napadu porzucałyby kraje cywilizowane w nieustannym popłochu. Bez kłamstwa nie byłoby dyplomacyi,

wiadomo zaś, jaką rolę odgrywają w utrzymywaniu pokoju pomiędzy potęgami, sprzyjającemi myśli o wojnie, przezorni, udający i kłamliwi ambasadorowie i dyplomaci. Jak grzeczność niezbędną jest wśród jednostek, kłamstwo koniecznem jest w nieustannych stosunkach pomiędzy państwami.

Łatwo mnożyć do nieskończoności przykłady usług społecznych, wyświadczanych przez kłamstwo. Polityka, oparta na szalbierstwie, miała swych teoretyków, a jeszcze liczniejszych zwolenników. Ale czy można ją do tego stopnia usprawiedliwić? Nie wolno dziś oczywiście żadnemu państwu, a zwłaszcza drobnym państwom, które nie czują dość siły do staczania otwartej walki z potężnymi sąsiadami, prowadzić polityki całkowicie szczerej i całkowicie lojalnej. Ale z tego, że w dzisiejszym „stanie wojny i barbarzyństwa" doszliśmy do uznawania dobrodziejstw kłamstwa, nie wynika jeszcze, ażeby mijanie się z prawdą miało być stałą regułą postępowania państw i jednostek.

Tak samo, jak niepodobna wyliczać dobrodziejstw kłamstwa, zbytecznem byłoby wyliczać wszelkie złe jego skutki: wojny, wszczęte wskutek deklaracyi umyślnie sfałszowanych, zaburzenia społeczne, wynikłe z błędów wszczepionych w umysły jednostek lub w „duszę" gromad, cierpienia zadawane ludziom niewinnym przez fałszywych świadków, bezwstydnych oskarżycieli, fałszerzy, potężnych niestety oszczerców. Dyplomacya oddaje wprawdzie usługi sprawie pokoju powszechnego, ale przeszkadza szybkiemu ustaleniu równowagi i podtrzymuje w ten sposób pokój zbrojny daleko więcej niebezpieczny dla cywilizacyi, bardziej rujnujący dla narodów, szkodliwy dla postępu społecznego, niż szcze-

re wyrazy, zakończone lojalnem, jasnem porozumieniem.

Widzieliśmy, że kłamstwo przeszkadza systematyzacyi myśli, koordynacyi wierzeń, zgodności inteligencyi. Kłamstwo więc sprzeciwia się etyce społecznej, opartej jedynie na naukowem badaniu człowieka i społeczeństw, dążącej wyłącznie do urzeczywistnienia ideału psychologicznego i ideału społecznego. Suggestyonować mniej lub więcej umyślnie błąd — to znaczy zasiać w życie prywatne i w życie zbiorowe niebezpieczne ziarna niestałości umysłowej i niestałości społecznej, zburzyć pokój duszy i spokój społeczeństwa. Najdrobniejsze przeistoczenie prawdy posiada następstwa, które rozmnażają się w tysiącznych kształtach przez naśladownictwo i przez suggestyę. Z drobnego błędu powstać mogą wielkie ruchy polityczne. Samozwańczy prorok, który przedstawia się ludziom łatwowiernym jako tłumacz lub wysłannik bóstwa, nietylko tworzy przez nową wiarę nową formę nietolerancyi, ale przysposabia ludzkość do nowych, może krwawych zatargów i okrutnych sporów. Najniebezpieczniejszem jest kłamstwo wtedy, gdy je przyjmują ludzie dobrej wiary. Ludzie ci, zaślepieni, nie dostrzegają już zgoła prawdy i prześladują, jak wrogów, takich ludzi, którzy mają odwagę opierać się ich żarliwości w prozelityzmie.

39. Nauka i kłamstwo.

W epoce, gdy nauka zamienia się powoli w zasadę nietylko wszelkiej działalności przemysłowej, ale nawet wszelkiej działalności politycznej i moralnej, sug-

gestya błędu naukowego stać się może łatwo przyczyną znacznego opóźnienia postępu. Uczeni, zwłaszcza tacy, którzy poświęcają się odkrywaniu praw natury przez indukcyę metodyczną, wiedzą bardzo dobrze, jak niebezpiecznym jest kłamliwy wykład fikcyjnej lub niedokładnej obserwacyi. Uczony jest kłamcą nietylko wtedy, gdy broni fałszywej prawdy, ale gdy twierdzi, że posiada prawdę, kiedy zbudował dopiero hypotezę. Kłamie np., gdy mówi, że pewnym jest niedalekiego wybuchu, kiedy zaledwie domyślać się może katastrofy; albo, gdy przemawia do ludności „w imieniu nauki", przedstawiając jej urojone niebezpieczeństwo, gdy ogłasza za pewnik swe wątpliwe doświadczenie itd. Wiadomo, jakie mogą pociągnąć za sobą następstwa takie kłamstwa, popełniane z lekkiem sercem przez rzekomych uczonych; przerażone tłumy uciekają, gromady ludzi giną pod deszczowym ogniem, niewinni skazywani bywają na karę i potępiani przez opinię publiczną, bardzo łatwo ulegającą zbłąkaniu. Jakże więc nie uważać najdrobniejszego kłamstwa za niebezpieczeństwo?

Nauka tedy, wykazując szkodliwość nieznacznego na pozór kłamstwa, osłabiła jeszcze argumenty tych, którzy utrzymują, że cel uświęca środki i że można kłamać dla powodzenia dobrej sprawy. Skoro niepodobna przewidzieć następstw, jakie sprowadzić może wszelkie przeistoczenie prawdy, jakaż więc nierozwaga kłamać, tłumacząc się „dobrymi zamiarami"! Nieprzewidziane następstwa mogą skompromitować człowieka, który, mierzył wartość moralną środków wartością celów zamiast mieć na uwadze skutki, łatwe do przewidzenia. A skutkami tymi są przecież znaczne zamęty społeczne nawet wówczas, gdy kłamstwo jest na razie małoznacznym błędem jednej osoby.

40. Kłamstwo dozwolone.

Istota, pragnąca moralnego życia, nie powinna dopuszczać się najmniejszego kłamstwa. Najwyżej można wybaczyć ukrywanie w sztuce medycznej, wymagane w dzisiejszym stanie społeczeństw cywilizowanych, ukrywanie przez troskę o własne bezpieczeństwo, własny rozwój umysłowy i społeczny, ukrywanie przez najprostszą grzeczność.

Nikt nie ma prawa powoływać się w kłamstwach na „wyższy interes ojczyzny", religii, ideału moralnego, nikt bowiem nie wie, czy to, co w ten sposób uważa za cel swej działalności, warto więcej, niż prawda. Ojczyzna, religia, cel jakikolwiek, wymagający kłamstwa, jest niedostatecznie moralnym; zamiast tedy starać się dopiąć tego celu w takiej formie, w jakiej przedstawia się umysłowi, należy usiłować wykazać coś moralnie wyższego, aż się dojdzie do ideału, który nie potrzebuje pomocy kłamstwa.

Tembardziej niepodobna sobie poczytywać za zasługę kłamstwa dla sprawy nawet najszlachetniejszej. Chociaż sprawa jest dobrą dla ludzi pewnej epoki i pewnego środowiska, może być złą dla innych ludzi, żyjących w innych czasach i miejscu. To, co wy nazywacie świętem kłamstwem, zbożnem oszustwem, ja, który nie podzielam waszych interesów i namiętności, mogę poczytywać za czyn godny potępienia. Interes prawdy nie zależy od miejsca i czasu; cała ludzkość może mu służyć bez obawy szkodzenia innemu interesowi społecznemu lub moralnemu. Człowiek, który pod żadnym pretekstem nie kłamie, który nie udaje nigdy uczuć obcych swej naturze, który nigdy nie ukrywa części swej myśli, gdy powinien wyrazić ją

całą — stanowi wzniosłą siłę społeczną. Szanuje innych ludzi do tego stopnia, że posiadając prawdę, pragnie, aby ją inni także posiadali; szacunek zaś ten jest litością, szczerą i wzniosłą miłością rodzaju ludzkiego. Człowiek prawdomówny, posiada niezaprzeczoną godność moralną, potrzebuje bowiem odwagi, rozwagi, różnego gatunku cnót, aby zwalczyć namiętności i dążności, które, jak widzieliśmy, sprzyjają tak bardzo kłamstwu. Uważając oszustwo jako rzecz ubliżającą jego godności, nienawidzi błędu, który mógłby go doprowadzić do mimowolnej suggestyi fałszu; w ten sposób przyczynia się do utrwalania szacunku dla prawdy i osoby ludzkiej, a jednocześnie budzi szczerą miłość dla nauki, owego czystego źródła postępu umysłowego. Kłamca, przeciwnie, pozbawia się sam godności, wartości moralnej i społecznej, poniża się w oczach innych i w oczach własnych, stawia ludzkość w rzędzie gatunków zwierzęcych.

ROZDZIAŁ VIII.

Kłamstwo a wychowanie.

41. Kłamstwo pożyteczne.

W kłamstwie dojrzeć można nietylko czynnik pomyślności społecznej, ale nawet środek postępu umysłowego i moralnego. Istota, która udaje cnotę lub prawdomówność, składa mimowoli hołd cnocie i prawdzie. Posiada dopiero pozory istoty moralnej, ale na wzór niektórych neuropatów, którzy w stanie katalepsyi przejmują się uczuciem, podsuwanem przez hypnotyzera, — udawacz może zapragnąć czegoś więcej niż udawania cnoty i prawdomówności,—może dążyć do harmonii pomiędzy rzeczywistym a pozornym stanem swej duszy.

Z drugiej strony kłamca uczy się z własnego doświadczenia nienawidzieć kłamców wogóle, dochodzi przeto do pogardzania samym sobą i pragnie wydobyć się ze stanu niższości moralnej, w którą sam się postawił. Oto dwie okoliczności, przez które kłamstwo stać się może mniej nienawistnem dla wychowawców, niżby się zrazu wydawać mogło. Ale doświadczenie pokazu-

je, że kłamca, jako udawacz, oddala się coraz bardziej od chęci zharmonizowania swej postawy i gestów ze stanem swej duszy; przeciwstawia chętnie wewnętrzność — zewnętrzności, a im bardziej wdraża się do kłamstwa, tem większą znajduje w takiem przeciwstawieniu przyjemność, trwa więc w występku. Uczucie zaś pogardy, które kłamca uczuwać może dla innych i dla siebie, słabsze jest niż uczucie próżności lub dumy, jakie ta przewrotna już istota uczuwa na myśl o swej potędze, rosnącej nieustannie przez kłamliwe wymysły. Chociażby przeto paradoks o wychowaniu przez kłamstwo był najponętniejszy, nie przestaje być paradoksem niebezpiecznym, sofistycznym.

Pozatem powstaje inne pytanie: czy wychowawca nie powinien czasami kłamać, kłamać w niektórych okolicznościach w interesie właśnie swego pupila? Przykład zapożyczony z ankiety. „Towarzystwa psychologicznego badania dziecka" objaśni bliżej kwestyę. Pewien ojciec dziwi się, że jego syn, który nigdy nie słyszał kłamstwa w rodzinie, zaczął kłamać, w czem przecież niema nic dziwnego, gdyż kłamstwo nie wynika z samego jedynie naśladownictwa. Warto jednak zaznaczyć, że dziecko to okazuje najżywszy wstręt do osób, które pozwalają sobie żartem na kłamliwe wymysły; nienawidzi też ludzi, którzy pragną wprowadzić innych w błąd dla zabawy. Mamy więc dziecko, które nienawidzi kłamców, gdyż nigdy nie zostało wprowadzone w błąd przez otoczenie. Czy przez takie zabezpieczenie od kłamstwa oddano mu usługę? Czyż nie lepiej by było, gdyby rodzice przyzwyczaili je do niewinnej swawoli, igraszek wyobraźni, aby rozwinąć w niem zmysł krytyczny wobec twierdzeń innych ludzi?

Można odpowiedzieć, że dziecko przyzwyczaja się do kłamstwa i smakuje w niem, gdy spostrzega, że

rodzice i nauczyciele przeistaczają fakty i prawdę; że dziecko oszukane staje się łatwo oszustem, a nawet stara się wykazać talent w sztuce kłamania. Ale czyż nie robi tego samego nawet wtedy, gdy nie może naśladować kłamców? A przykład owego dziecka, które kłamie, chociaż „czuje wstręt" do ludzi, opowiadających żartem rzeczy nieprawdopodobne — czyż nie potwierdza wniosku naszego badania psycho-fizyologicznego, że dziecko kłamie samorzutnie, przy normalnym rozwoju swej natury, tak, iż niepodobna zabezpieczyć go od kłamstwa, przez samo usuwanie przykładów oszustwa? Czyż dziecko nie będzie musiało żyć później w świecie, pełnym kłamstwa? Czyż wychowanie nie ma na celu przygotowania ludzi do życia normalnego za pomocą przystosowania do środowiska, zarówno środowiska społecznego, jak środowiska fizycznego, w których żyć będą?

Dziecko dowie się wcześnie w szkole od kolegów, ile się kłamie i jak często się kłamie. Jakże postąpi, jeżeli bezbronne, naiwne, niedoświadczone poddane zostanie wpływom środowiska, w którem prawdomówność rzadszą jest, niż kłamstwo? Nie będzie mogło potępiać tego, czego nie zna dobrze. Najwyżej chwila mizoneizmu przelotnie je skieruje do prawdy, ale gdy ta chwila minie, ponęty kłamstwa przezwyciężą wstręt, którego nie podtrzymuje ani jasno uświadomione rozumowanie, ani głęboko wpojone uczucia!

42. Wytwory wyobraźni a wychowanie klasyczne.

Nie ulega, zda się, wątpliwości, że lepiej jest oswajać wcześniej dziecko z grą wyobraźni, fikcyami, wymysłami, które stają się kłamliwemi dopiero wówczas,

gdy się pragnie nadawać im wobec ludzi wartość przedmiotową. Rodzice i nauczyciele nie potrzebują posuwać się do kłamstwa. Wystarczy, aby przedstawili umysłowi dziecka obok ścisłych sposobów wypowiadania prawdy, sposoby mniej ścisłe, wiodące do przesady, złagodzenia tonu, wogóle przekształcenia cechy właściwej. Niechaj wówczas uprzedzą dziecko, wykażą mu niebezpieczeństwo, doradzą jak go uniknąć zarówno wtedy, gdy pochodzi z wiary naiwnej, jak wtedy, gdy pochodzi z nieokiełznanej wyobraźni lub zbyt śpiesznego przeczenia. Rodzice i wychowawcy powinni naturalnie dawać dzieciom przykład prawdomówności, gdyż wzory takie łatwo są naśladowane; aby jednak ocenić należycie prawdomówność, dziecko musi poznać kłamstwo o tyle, o ile pozwala na to jego zdolność do analizy i do refleksyi.

Rozwijać zmysł krytyczny, to znaczy nietylko zwalczać naiwność, niebezpieczną dla każdej istoty, ale zabezpieczyć dziecko od samego siebie, od manowców własnej wyobraźni i sofizmatów. Gdzie znajdziemy człowieka, któryby nie usiłował złagodzić we własnych oczach (za pomocą sofizmatów) brzydoty moralnej winy, którą popełnił? Gdzież istnieje człowiek, który nie uważa swego kłamstwa za konieczne i godne przebaczenia? Krytyczne badanie kłamstwa rozpocząć należy jak najwcześniej w wychowaniu dzieci i prowadzić je dalej nieustannie w wychowaniu dorosłych.

Jeżeli to badanie krytyczne nie zostanie przedsięwzięte przez osoby, godne przemawiać z dobrą wiarą i prawdomównością, wyniknąć może wielkie niebezpieczeństwo kształtowania moralnego w nauczaniu literackiem, czytaniu poezyi, dramatów, romansów. Wszystkim wiadomo, jak szybko dziecko porzuca histo-

ryę i przechodzi do fikcyi; nic w tem dziwnego, skoro romans, bajka, opowiadanie zajmuje więcej wyobraźnię. Należy więc arcydzieła literatury przedstawiać jedynie jako wspaniałą grę umysłu ludzkiego, pragnącego dodać do rzeczywistości lub odjąć jakie szczegóły dla harmonii. W ten sposób musimy przeciwstawiać nieustannie prawdę złudzeniu i kierować nieustannie od ideału do rzeczywistości inteligencyę dziecka lub młodzieńca, zbyt pochopnego do entuzyazmu. Kultura klasyczna, taka, jaka istnieje dotychczas w większości karjów cywilizowanych, może stać się pod tym względem, zależnie od kierunku studyów literackich, dodatnią lub ujemną. Jeżeli wytwory wyobraźni starożytnych i nowych czasów oddawane są na pastwę umysłu młodzieńczego, dzieci mogą stracić w szkole zmysł praktyczny, a nawet zmysł krytyczny, będą źle przygotowane do walki o byt, a zwłaszcza źle przystosowane do środowiska, do rzeczywistości, albowiem nie ściągano ich z pięknych wzlotów wyobraźni ku szarzyźnie pospolitego istnienia. Wówczas młodzieńcy zapewniają, że mieli fałszywy pogląd na życie aż do chwili, gdy porzucili poetów i autorów dramatycznych. Stąd też wiele osób oskarża kulturę klasyczną, że się zbyt mało troszczy o prawdę naukową i nie zabezpiecza dziecka od kłamstwa i niebezpieczeństw fikcyi. Jeżeli zaś przeciwnie, piękne wymysły wielkich pisarzy podawane są dzieciom i młodzieńcom we właściwem świetle, jako szlachetna gra wyobraźni, umysł wykształcony na nich nabywa rozwagi, refleksyi i obserwacyi, pobudzanej nieustannie. Chciwy jest wiedzy naukowej, podlegając w dalszym ciągu czarowi mitów i pięknych obrazów. Dzięki takiemu kierunkowi umysłu, kłamstwo pospolite traktowane jest pogardliwie, wydaje się bowiem zbyt oddzielo-

nem nawet od fikcyi, którym nie wierzymy, chociaż je podziwiamy.

43. Rzeczywistość a nauka.

To, cośmy wyżej powiedzieli, pokazuje, jak można kierować wychowaniem przeciw kłamstwu przez pośrednictwo rzeczy najbliższej kłamstwu, to jest fikcyi, wymysłu potyckiego. Platon nie miał tedy racyi wypędzać poetów z idealnej Republiki; powinien był poprzestać na żądaniu, aby młodzież słuchała nietylko czarujących artystów, lecz historyków i uczonych. Żądalibyśmy nadto, aby kobieta, tak samo jak mężczyzna dorosły, nie była poddawaną wyłącznemu wpływowi romansu, który nie udziela jej w dostatecznej mierze zmysłu rzeczywistości. Zwłaszcza kobiet bez zajęcia, taka, która nie zajmuje się ani gospodarstwem, ani dziećmi, ani życiem politycznem, potrzebuje nieustannego wychowania, któreby ją odwiodło od życia pustego i od kłamstwa a skierowało ku badaniu prawdy naukowej. Tak samo jak dziecko, kobieta winna wystrzegać się władzy wyobraźni i braku zmysłu krytycznego. Może ona posiąść miłość prawdy i wstręt do kłamstwa wtedy jedynie, gdy fikcya poetyczna pobudza w niej przez kontrast zmysł rzeczywistości.

Nie wystarcza bowiem dawać dzieciom oraz ludziom dorosłym nauki moralności na temat: „nie trzeba kłamać". Najpiękniejsze lekcye pozostają bez skutku, gdy spotykają się z dążnościami i uczuciami tak energicznemi, jak te, które prowadzą do kłamstwa.

Niepodobna skazywać legalnie na kary kłamców, gdyż łatwo mogą zwalić sankcyę, dowodząc, że działali w dobrej wierze, a często niepodobna takiego twierdzenia odrzucić z całą słusznością. Zresztą nie

należy zwracać się do pogróżki kary, gdyż w bardzo wielu wypadkach właśnie obawa kary staje się pobudką do kłamstwa: strach popycha do obłudy, do zapierania się winy.

Należy zwracać się do uczuć ludzkich. W poprzednim rozdziale wykazaliśmy, do jakiego stopnia mogą tu być skuteczne dążności estetyczne i społeczne, dążności szlachetne lub „bezinteresowne". Trzeba, aby istota rozsądna nauczyła się, gdy rozważa własną działalność umysłową, kochać wszystko, co słuszne, a nienawidzieć wszystkiego, co przeciwne rozsądkowi, to jest przeciwne całkowitej koordynacyi wszelkich elementów psychicznych i społecznych, przedmiotowej systematyzacyi wszystkiego, co zależy od woli ludzkiej. Nienawiść kłamstwa powstać winna z rozważania obelgi, zadawanej godności ludzkiej przez mijanie się z prawdą, a powinna powstać i wzrastać wtedy właśnie, gdy powstaje i wzrasta miłość prawdy pozytywnej.

41. Tępienie kłamstwa.

Istnieją społeczne przyczyny kłamstwa, przeciw którym walczyć powinna wola społeczna, okazując w tem pomoc dobrej woli jednostki. Widzieliśmy, że do liczby społecznych kłamstw należy namiętność polityczna, namiętność prasy, kościołów, sekt, tłumów. Cóż począć z niemi? Czy podobna marzyć o tępieniu ich przez prawo, albo raczej przez wskazania karne, zawarte w prawach?

Wykazaliśmy właśnie, że strach powiększa jedynie ukrywanie i mnoży ilość zaprzańców, kłamliwych wymysłów itd. Gwałt nie niszczy zbiorowych namiętności, jak nie niszczy dążności indywidualnych. Pra-

wa, dekrety i środki policyjne pobudziły jedynie szalbierzy i kontrabandzistów do obłudy i przezorności. dodały im więcej odwagi, nauczyły ich udawać obojętność, jako niekiedy najlepszy środek oszukania ajentów. Z chwilą, gdy kłamstwo we wszystkich swych kształtach rozwija się przedewszystkiem u istot słabych i prześladowanych, zmuszonych do używania całkiem innej broni niż ta, którą siła brutalna podaje ich przeciwnikom, byłoby bezsensownem zwalczać kłamstwo używaniem władzy i gwałtowną represyą.

Sekty, kościoły, koterye polityczne, grupy dziennikarzy, agencye i inne instytucye, sprzyjające propagandzie kłamstwa, są produktami powtarzania, naśladownictwa, solidarności gromadnej. Są to siły społeczne, ułożone podług pewnych praw socyologicznych

Należy przeciwstawić tym siłom społecznym inne, ułożone podług tych samych praw, rozwijające się w taki sam sposób, przez naśladownictwo, powstawanie typów i myśli, zarazę moralną, sympatyę itd., które utworzą tyleż społecznych przyczyn poszukiwania prawdy. Istnieją już niektóre wzory: wszelka instytucya naukowa, wszelkie stowarzyszenie uczonych, wszelka grupa utworzona w celu metodycznego i bezstronnego badania faktów i praw natury, stanowi siłę społeczną, która walczy z kłamstwem. Chodzi jedynie o to, aby pogłębiać wartość tych sił, powiększając nieustannie ilość jednostek, zajętych szerokim ruchem naukowym. Idealny układ stosunków polegałby na tem, aby wszyscy ludzie, dzieci, młodzieńcy, dorośli i starcy obojga płci pałali jednakową żądzą nabywania wiadomości naukowych, posiadali jednakowe pragnienie wykształcenia i przedmiotowej wiedzy. Gdyby wszyscy obywatele kraju troszczyli się w ten sposób o prawdę, kłam-

stwa partyi politycznych, oszczercze wymysły nie znajdowałyby wiary.

Gdyby członkowie wszelkich sekt, czerpali niezależność umysłową w wiedzy naukowej, byliby bliscy niezależności moralnej i nie potrzebowaliby kłamać, aby służyć interesom sekty. Mieliby wówczas pewność, że chociaż zbiorowość musi uciekać się do kłamstwa, aby żyć, posiada w tem cele niemoralne i zasady bez wartości przedmiotowej z punktu widzenia etyki.

45. Wychowanie ludowe.

Szerzenie światła naukowego byłoby zwłaszcza niezbędne w narodzie tworzącym zaledwie tłum, masę, w której łonie powstają i rozwijają się kłamstwa przywódców, zmuszonych do przeistaczania prawdy przez namiętności samego tłumu. Zawsze będzie trudno zapobiedz oszustwu, kontrabandzie, ukrywaniu, zależnemu od solidarności zbrodniczej lub anormalnej, gdyż kult prawdy nie stanie się dość wielkim we wszystkich środowiskach, aby można całkowicie okiełznać apetyty oszustów i kontrabandzistów, aby walka, rozpoczęta gromadnie przez bandytów lub przestępców ze społeczeństwem normalnem, przestała istnieć wraz ze swemi następstwami, dotyczącemi kłamstwa. Można jednak mieć nadzieję, że nastąpi wyższy stan inteligencyi i moralności ludowej, że nadejdzie epoka, zbiorowej umysłowości, wolnej od wad, które obecnie cechują umysłowość tłumów.

Lud nie jest nieuleczalnie niezdolny do uczuć wznioślejszych, do zmysłu krytycznego i wstrętu do ludzi, którzy pragną nadużywać jego łatwowierności. Widzimy, iż codziennie odbywa się postęp, dzięki oświa-

cie ludowej, postęp, który zaprowadzi lud z dzisiejszej formy stadowej, do formy wyższej. Wówczas różne „publiczności" staną jedne przeciw drugim, zrównoważą się wzajemnie, tak, iż unikną lekkomyślnych czynów gwałtu lub naiwnej wiary. Pod względem prawdy, jak to wykazali różni autorowie,*) daleko trudniej zadowolić publiczność, niż tłum mniej lub więcej wzburzony. Istnieją już we wszystkich krajach cywilizowanych publiczności, które są zupełnie dobrymi sędziami i których poglądy w rozmaitych sprawach są wogóle słuszne; przywódcy, samozwańcy, obłudnicy, oszuści odgrywają śród nich wyjątkowo rolę nieznaczną. Należyte wychowanie ludu może sprowadzić: usunięcie przywódców ludowych oraz przywódców tłumów; usunięcie licznych a najbardziej niebezpiecznych kłamstw oraz ich przyczyny społecznej.

---

*) Zwłaszcza Tarde i S. Sighele.

Zakończenie. Wnioski ogólne.

Badania poprzedzające wykazały, że kłamstwo jest faktem, który łatwo stwierdzić we wszystkich cywilizacyach, we wszystkich klasach społeczeństwa, we wszystkich epokach życia i w każdej płci. Pomimo rozmaitych form, jakie przybiera, można je określić ogólnie tak: środek suggestyonowania błędu, o którym się wie lub przypuszcza, że jest błędem. Jest to fakt psycho-fizyologiczny, jak wykazują zmiany nerwowo-mięśniowe, stwierdzone zwłaszcza śród dzieci kłamiących a jest również faktem psycho-socyologicznym, jak wykazują kłamstwa, wynikłe z przyczyn społecznych. Fakt ten wiąże się zwłaszcza z funkcyą wyobraźni. Ale ponieważ ta funkcya umysłowa zależy zawsze od dążności świadomych zachcianek lub wstrętów nieznanych osobnikowi, kłamstwo należy przedewszystkiem badać w związku ze zjawiskami uczuciowemi. Otóż zjawiska te mogą wywołać nienormalną działalność umysłową, i dlatego kłamstwo może być niekiedy faktem patologicznym nietylko z punktu widzenia społecznego, gdyż pod tym ostatnim względem jest ono prawie zawsze skutkiem chorobliwego stanu zbio-

rowego. Kłamstwo jest tedy zawsze niemoralnem i niepodobna uznać chwały kłamców, gdy oszustwo swe tłumaczą chęcią zbawienia religii lub ojczyzny.

Doszliśmy do wniosku, że kłamstwo powstaje nagle poza wszelkiem naśladownictwem, wszelkiem wadliwem wychowaniem, z prostej gry wyobraźni oraz dążności, niezadowolonych z naturalnego biegu wypadków. Jednakże wychowanie, naśladownictwo, mody, obyczaje wzmacniają dążność do kłamstwa; słabowitość, choroba, niezdolność fizyologiczna i umysłowa, brak wyższych uczuć (wada zależna często od powstrzymania rozwoju umysłowego), zwyrodnienie—pomagają do powstania kłamstwa; wreszcie takie przyczyny społeczne, jak wojna, prześladowanie, entuzyazm ludowy, gwałtowny ucisk itd. doprowadzają niemal niezbędnie do kłamstwa.

Unikaliśmy, o ile się dało, takich wyjaśnień słownych, jak rasa, cecha wrodzona, zdolność pomysłów oraz inne pojęcia metafizyczne, zbyt jeszcze często łączone z psychologią i socyologią. Takie prawa jak: „Kłamstwo dąży do rozwoju w środowisku społecznem, im bardziej to środowisko staje się złożonem. Jednostki tem bardziej skłonne są do kłamstwa, im bardziej zbywa im na uczuciach szlachetnych, estetycznych lub społecznych. Przyzwyczajenie ułatwia kłamstwo, czyniąc coraz mniej uciążliwem otamowanie nerwowo-mięśniowe, niezbędne dla ukrycia prawdy, itd., — posiadają podług nas więcej wagi, niż opisy, narzucone przez blade widma tradycyonalnej psychologii.

Dowodząc, że kłamstwo zależy od dążności, które

łączą się ściśle z charakterem, temperamentem, konstytucyą psychologiczną i działalnością nerwowo-mięśniową, wykazaliśmy również próżność i czczość pretensyi, ogłaszanych nieświadomie przez moralistów i pedagogów, dla których walka z kłamstwem polega na wydaniu przepisu, wyrytego złotemi zgłoskami od wielu wieków na murach wszystkich świątyń i szkół. Skoro należy walczyć z zachciankami lub wstrętami, często ukrytemi i tem trudniejszemi do przezwyciężenia, że nie łatwo je odkryć, musimy zwrócić się do obudzenia dążności zgoła nie sztucznych, ale takich, które natura przejawia normalnie, a które wchodzą w skład najwznioślejszych uczuć ludzkości.

Walka z kłamstwem jest częścią walki o moralność. Otóż tworzymy istoty moralne nie przez nakazy, ale przez popieranie rozwoju wyższych uczuć. Istnieją potęgi społeczne, które popychają do kłamstwa, jak istnieją siły psychologiczne, które je podtrzymują. Siłom społecznym i umysłowym przeciwstawiamy, za pomocą należytego wychowania, inne siły społeczne i umysłowe, rozwijające się może powolniej i później w jednostkach i zbiorowiskach, ale liczących w rozwoju swym na pomoc najlepszych ludzi, prawdziwych wychowawców.

Wychowywać moralnie lud, rozwijając wiedzę naukową i budząc zmysł krytyczny razem ze szlachetnemi uczuciami — oto jedyny środek skutecznego zwalczania „potęg kłamstwa".

Czyż więc władza wychowania jest tak wielką, że nauczyciel, ojciec lub przyjaciel, jednem słowem „suggestyoner" dzierży w swych dłoniach losy narodów i jednostek? Oczywiście, wychowawca, który pragnie kierować umysłami i sercami za pomocą zimnych przepisów i moralnych nauk, daleki jest od odgrywania

roli równie ważnej, jak ta, którą przypisujemy „prorokowi cywilnemu", obowiązanemu objawiać dzieciom, młodzieży i tłumowi miłość prawdy. Wychowawca, który staje się suggestyonerem prawdziwych pojęć i uczuć, szlachetnych, który wraca do zadania akuszera dusz, przedsięwziętego niegdyś przez Sokratesa, który władzę szlachetnych chceń, jeszcze nieznanych większości ludzi, zamienia w czyn,—taki wychowawca oddaje swym bliźnim największą usługę.

Kult prawdy nie wymaga męczenników; wystarczy mu posiadanie rosnącej nieustannie liczby wyznawców. Narody, których nauka doprowadziła do dobrobytu i pokoju, dojdą przez nią do zamiłowania prawdomówności. Pokojowe wytępienie kłamstwa nastąpi jako skutek naukowego wychowania, udzielanego wszystkim bez żadnego wyjątku i ograniczenia *).

KONIEC.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Pedagogicznej
w KRAKOWIE

*) W sprawie tej pozwalamy sobie odesłać czytelnika do naszego studyum p. t. „L'Ecole et la Démocratie" (1902).

SPIS RZECZY.

Str.

Wstęp 5

ROZDZIAŁ I.

Opis i klasyfikacya kłamstw. Określenie 9

1. Konieczność naukowego badania. 2. Wiara. 3. Suggestya. 4. Różne gatunki kłamstw. Udawanie. 5. Ukrywanie, zaprzeczanie, fałszowanie. 6. Klasyfikacya kłamstw (lub kształtów suggestyi błędu). 7. Natura kłamstwa.

ROZDZIAŁ II.

Kłamstwo u osobników nienormalnych 29

8. Patologia umysłowa i społeczna. 9. Zbrodniarze, obłąkańcy moralni, epileptoidzi, popędowcy. 10. Histerycy. Zwyrodniali.

ROZDZIAŁ III.

Kłamstwo u dzieci 45

12. Psychologia dziecka. 13. Kłamstwa dzieci. 14. Zaprzeczający i imaginacyjni. 15. Ukrywacze, oszuści, oszczercy i fałszerze. 16. Pobudki kłamstwa. 17. Logika i nielogiczność. 18. Dążności estetyczne i społeczne.

15.—
Zbój 10864

II

ROZDZIAŁ IV.

Kłamstwo w życiu zbiorowem 61

19. Społeczne formy kłamstwa. 20. Prasa. 21. Sekta. 22. Grzeczność. 23. Tłum. 24. Dążności zbiorowe. 25. Niższe uczucia zbiorowe.

ROZDZIAŁ V.

Kłamstwo a psycho-socyologia porównawcza 77

26. Od człowieka dzikiego do cywilizowanego. 27. Zwierzęta. 28. Rasa. 29. Płeć.

ROZDZIAŁ VI.

Psycho-fizyologia kłamstwa 87

30. Zjawiska nerwowo-mięśniowe. 31. Psychologia kłamliwego wymysłu. 32. Otamowanie. 33. Psycho-fizyologia wymysłu. 34. Psychogeneza. 35. Zatarg. Kłamstwo i ból

ROZDZIAŁ VII.

Kłamstwo pod względem moralnym 105

37. Teorya Platona. 38. Socyologiczny punkt widzenia. 39. Nauka i kłamstwo. 40. Kłamstwo dozwolone.

ROZDZIAŁ VIII.

Kłamstwo a wychowanie 113

41. Kłamstwo pożyteczne. 42. Wytwory wyobraźni a wychowanie klasyczne. 43. Rzeczywistość a nauka. 44. Tępienie kłamstwa. 45. Wychowanie ludowe.

Zakończenie. Wnioski ogólne 123

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Pedagogicznej
w KRAKOWIE

73863

TYGODNIK ILLUSTROWANY

UP - Kraków BG
1050240062

Od No
szego

Premium artystyczne:

kolorowa reproduk ya obrazu
„Morskie oko"
Leona Wyczółkowskiego.

„
(„WIOSNA")
Cykl nowel autorów polskich.

DAJE NADTO PREMIUM **24** **DODATKI BEZPŁATNE**

zawierające 12 tomów SIENKIEWICZA i „DZIEJÓW POROZBIOROWYCH NARODU POLSKIEGO" oraz 12 tomów DZIEŁ POPULARNO-NAUKOWYCH.

Jako pierwsze tomy dzieł popularnych pójdą:

1. **„Listy z Japonii"** Kiplinga.
2. **„Monografia o Napoleonie I."**
3. **„Gry i zabawy dziecięce"** Queyrat'a
4. **„Zaranie Malarstwa Polskiego"** T. Jaroszyńskiego.
5. **„Jasnowidze i wróżbici"** Ola Hansson.
6. **„Kłamstwo"** Duprat'a.
7. **„Nowe szkice"** Ellen Key.
8. **„Kultura i prasa"** d-ra Löbl'a.
9. 10. **„Kwestya wschodnia i rozbiór Polski"** Alb. Sorela.

W styczniu (74) Sienkiewicza **„NA MARNE".**
W lutym: H. Kołłątaja **„Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach Augusta III".**
W marcu: **Monografia o Czartoryskim.** D ra J. Bielińskiego.
W kwietniu: tom 75 Sienkiewicza **„Humoreski z teki Worszyłły".**
W maju: **Czartoryski,** tom II.
W czerwcu: **Pamiętniki Wybickiego** tom I.
W lipcu: Tom 76 Sienkiewicza **„Selim Mirża".**
W sierpniu: **Wybicki,** tom II.
We wrześniu: **Z dziejów hajdamaczyzny.**
W październiku: Tom 77 Sienkiewicza.
W listopadzie: **Z dziejów hajdamaczyzny.**

W bezpłatnym dodatku w arkuszach *powieść tłómaczona Haill Caine:* ***„Syn marnotrawny".***

Prenumerata Tygodnika illustrowanego z 24 tomami książek i inemi premiami, ***kwartalnie***: w Warszawie rb. 2, pocztą rb. 3, ***półrocznie***: w Warszawie rb. 4, pocztą rb. 6, ***rocznie***: rb. 8, pocztą rb. 12. **Oprawa** 24 tomów powieści i dzieł popularnych rb. 4, do spłaty rocznie, półrocz. lub k
Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. Adres Administracyi dnika illustrowanego: ***Krak.-Przedmieście 17 w Warsz***